

**Górnik przegrał
ważny mecz**

Ireneusz Mamrot,
trener Górnika Łęczna

strona 16

DNI ŁĘCZNEJ Będą Łzy

strona 5



TYGODNIK LOKALNY

**współnocna
łęczyńska**

2 - 8 maja 2023 r. ■ nr 18 (388) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

ŁCZÓW

Amerykańscy i polscy lekarze zoperują w naszym szpitalu ciężko poparzone dzieci z Ukrainy



Część małych pacjentów została
ranna w wyniku działań wojennych.
Zabiegi odbędą się w maju

26 kwietnia, konferencja w sprawie leczenia ukraińskich dzieci w szpitalu w Łęcznej

Przeczytaj
komentarze na:



STR.
R3

Pani Helena Pawlak ze Szpicy 25 kwietnia obchodziła swoje setne urodziny



Dostojna Jubilatka podczas urodzinowego przyjęcia

s. 22

Na spotkanie z Bartłomiejem Pejo nie przyszedł... Bartłomiej Pejo



Partijni koledzy tłumaczyli, że lidera Konfederacji
na Lubelszczyźnie i zięcia Janusza Korwin-Mikkego
zatrzymały „obowiązki centralne w Warszawie”

Przyszło pięć osób, spotkanie trwało około pół godziny

s. 3

LUDWIN Sąd orzekł, że Szymański powinien stracić mandat. A jednak



Wojciech
Szymański
jest radnym
od 2002 r.

s. 23

Tragedia na drodze. Dwie osoby zmarły po wypadku w Starej Wsi



27 kwietnia na drodze krajowej nr 82 doszło do zderzenia dwóch samochodów

ŁĘCZNA Gmina pozyskała 5 milionów złotych na utworzenie żłobka w budynku „małej szkoły”

s. 5

Nie będzie skwerku Krystyny Borkowskiej



Śp. Krystyna Borkowska, wiceprezes kopalni Bogdanka,
trzy kadencje przewodnicząca Rady Miejskiej, cztery - radna

s. 3

BOGDANKA Kopalnia
wchodzi w projekty
związane z wodorem

s. 6

**AUTO
KASACJA**
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

**KASACJA
POJAZDÓW**
Tel. 500 813 500

S T O P K A
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
lecna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecnej.pl
Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R
INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-lecna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

**BRAK
PLANOWANYCH
PRZERW
W DOSTAWIE
PRĄDU**

Partijni koledzy tłumaczyli, że zatrzymały go „obowiązki centralne w Warszawie”

Ale wstyd. Na spotkanie z Bartłomiejem Pejo nie przyszedł... Bartłomiej Pejo

Na słupach ogłoszeniowych w Łęcznej wisiały plakaty informujące o otwartym spotkaniu z liderem lubelskiej Konfederacji, Bartłomiejem Pejo. Na zaproszenie odpowiedziało tylko pięć osób, a Pejo się nie pojawił. Zamiast niego, na spotkaniu byli inni działacze Konfederacji, którzy liczą, że Pejo zostanie wybrany do Sejmu.

Zięć Janusza Korwin-Mikkego

Bartłomiej Pejo jest liderem Konfederacji na Lubelszczyźnie, a prywatnie zięciem Janusza Korwin-Mikkego.

W wyborach samorządowych w 2018 roku dostał się do Rady Powiatu Świdnickiego z listy Prawa i Sprawiedliwości i został wicestarostą świdnickim. Dodatkowo w zeszłym roku, Pejo otrzymał 1/3 etatu behapowca w Starostwie Powiatowym w Łęcznej, gdzie również rządzi PiS.

Z kolei w wyborach parlamentarnych, które odbędą się jesienią Pejo ponownie będzie kandydatem Konfederacji na posła w okręgu nr 6 (lubelskim) obejmującym m.in. powiat łęczyński.

W czwartek, 20 kwietnia w restauracji Emocja pojawiło się pięć osób, które chciały posłuchać co Pejo ma im do zaoferowania. Informacje o spotkaniu z liderem lu-



Spotkanie trwało około pół godziny belskiej Konfederacji rozpowszechniano za pomocą plakatów, które były rozwieszane na słupach ogłoszeniowych w mieście. Jednak lider lubelskiej Konfederacji do Łęcznej nie przyjechał. A partyjni koledzy Bartłomieja Pejo tłumaczyli, że zatrzymały go „obowiązki centralne w Warszawie”.

Liczą na 45 posłów

Zamiast niego spotkanie w Łęcznej prowadził Michał Wypych, wiceprezes lubelskich struktur Nowej Nadziei. W restauracji Emocja pojawili się także Rafał Kania, skarbnik tej partii i Kamil Kolański, prezes młodzieżówki.

Michał Wypych dużo mówił w Łęcznej o zbliżających się wyborach parlamentarnych i wzroście notowań Konfederacji.

- Z opinii ludzi, którzy zajmują się zawodowo sondażami, wynika, że bardzo mocno w tym momencie zachodzi przepływ do Konfederacji

od Platformy Obywatelskiej i Polski 2050 Szymona Hołowni, co wiąże się z porzuceniem przez te partie haseł liberalnych, jeśli chodzi o gospodarkę – mówił w Łęcznej Michał Wypych, który przypomniał, że średnia sondażowa Konfederacji była do tej pory na poziomie 6-8 proc., a obecnie 10-12 proc.

- Buduje to nadzieję, że w przyszłym parlamencie będziemy mieli około 45 posłów, co daje nam możliwość wpływu na rzeczywistość – podkreślał Wypych.

- W przyszłym Sejmie nie będzie można już Konfederacji marginalizować i udawać, że nas nie ma – dodał.

Wypych wyliczał, że jeśli Konfederacja miałaby więcej posłów w Sejmie, to mogłaby składać własne projekty ustaw oraz proponować komisje sejmowe, bez potrzeby współpracy z posłami z innych ugrupowań politycznych.

Później przyszedł czas na pytania od mieszkańców Łęcznej.

Lokalny przedsiębiorca pytał o to, jak budować lokalne struktury. W odpowiedzi usłyszał, że do tego potrzeba siedmiu osób, które musiałyby zapisać się do partii.

Pytanie o koalicję

Z kolei Artur Michalski, radny Osiedla Stare Miasto w Łęcznej pytał o to, z kim Konfederacja weszłaby w koalicję po wyborach.

Michał Wypych odpowiedział, że nie wolno dzielić skóry na niedźwiedziu. - W tym momencie nie ma sensu o koalicji jeszcze rozmawiać. Sprawa jest otwarta. Nasza partia zawsze będzie popierała rozwiązania, które służą liberalizmowi gospodarczemu czy zwiększeniu kontroli Polaków na to, co się dzieje w ich państwie – stwierdził Wypych.

I podzielił się przy tym osobistą refleksją. - Według mnie, nawet

jeżeli Konfederacja będzie miała jakieś ponad 40 mandatów w przyszłym Sejmie, czy nawet koło 50, nie wejdziemy do koalicji rządowej. Jeżeli PiS-owi na przykład będzie brakowało dosłownie 20 mandatów do powołania tej koalicji, to jestem święcie przekonany, proszę zapamiętać moje słowa, że PiS pozyska tych parlamentarzystów, których im będzie brakowało czy to u Kosiniaka-Kamysza czy to u Szymona Hołowni – mówił Wypych.

Mi

wiceprezes lubelskich struktur Nowej Nadziei

W przyszłym Sejmie nie będzie można już Konfederacji marginalizować i udawać, że nas nie ma

Stwierdził jednak, że dla jego formacji politycznej najistotniejsze jest to, że większa liczba posłów dałaby większą możliwość informowania społeczeństwa o tym, co dzieje się na Wiejskiej.

- Liczymy na to, że w przyszłym Sejmie znajdą się kandydaci z naszego okręgu, nieobecny tutaj, Bartłomiej Pejo i przedstawiciel Ruchu Narodowego, czyli najprawdopodobniej Rafał Mekler. Dzięki tej zwiększonej reprezentacji w Sejmie będziemy mieli mocniejsze pole do nacisków – zakończył Wypych.

Kamil Kulig

Osoby z niepełnosprawnościami mają teraz łatwiejszy dostęp m.in. do urzędu pracy i skarbówki

Winda już działa i jest bezpieczna – zapewnia wicestarosta

Długo nieużywana zewnętrzna winda w budynku „Uskok” została w końcu naprawiona na podstawie gwarancji wykonawcy i jest w pełni sprawna. A osoba, która niedawno wzywała obsługę, bo winda unieruchomiła się w czasie jazdy, sama wcisnęła przycisk „stop”, poinformował nas wicestarosta Michał Pelczarski.

Przypomnijmy, że jesienią ubiegłego roku zakończył się generalny remont budynku po dawnym Progobeksie przy al. Jana Pawła II w Łęcznej. Jego właścicielem jest powiat łęczyński.

Po zakończeniu termomodernizacji władze starostwa nazwały ten budynek „Uskok”, na cześć kpt. Zdzisława Brońskiego, związanego z powiatem łęczyńskim, jednego z najbardziej znanych dowódców partyzanckich podziemia antykomunistycznego na Lubelszczyźnie (nosił pseudonim „Uskok”).

Aby ułatwić osobom z niepełnosprawnościami dostęp m.in. do urzędu pracy i skarbówki, w „Uskoku” zainstalowano zewnętrzną windę, której budowę dofinansowano ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

W zimę nie działała

Jednak, jak wspominały osoby pracujące w „Usko-

ku”, winda działała jedynie przez pierwszych kilka tygodni, a później na dobre kilka miesięcy została wyłączona z użytku.

W dodatku w dzień naszej rozmowy z tymi osobami (12 kwietnia) w windzie zacięła się kobieta, która załatwiała tam sprawy.

Jeszcze tego samego dnia zarówno starostę Krzysztofa Niewiadomskiego, jak i wicestarostę prosiliśmy o kontakt telefoniczny, by spytać m.in. o to, czy korzystanie z tej windy jest bezpieczne.

Gdy na tę prośbę nie odpowiedzieli, wysłaliśmy staroście pytania na maila. Odpowiedź przyszła po dwóch tygodniach.

„Element” nie działał poprawnie

Dlaczego zatem przez długi czas winda nie działała? „Jeden z elementów urządzenia dla osób niepełnosprawnych znajdującego się w budynku USKOK, al. Jana Pawła II 95 w Łęcznej, nie działał poprawnie. Zgłoszono reklamację, która została uwzględniona” – odpowiedział wicestarosta Michał Pelczarski.

Jaki był powód zatrzymania się windy w czasie jazdy w środę, 12 kwietnia? „Niewłaściwa eksploatacja przez użytkownika – wcisnięcie przycisku STOP” – wyjaśnił wicestarosta, który dodaje, że po tym zdarzeniu dokonano przeglądu windy i zapewnia, że można z niej bezpiecznie korzystać.

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

100 lat

skończyła właśnie pani Helena Pawlak ze Szpicy. Czytaj na s. 22

CYTAT TYGODNIA

„Jesteśmy bardzo podniekcytowani tą współpracą. Oczekujemy, że będzie długoterminowa” - powiedział dr Gennadiy Fuzaylova z Boston General Hospital. Chodzi o współpracę z chirurgami z Łęcznej i Lublina, z którymi amerykański lekarze zoperują dzieci z Ukrainy. Czytaj na s. R3

Radni chcą upamiętnienia zasłużonej łęcznianki w innej formie, ale nie określili w jakiej

Nie będzie skwerku Borkowskiej

Dlaczego radni miejscy oddalili wniosek mieszkańców o nadanie imienia Krystyny Borkowskiej nowemu skwerkowi nad kładką na Starym Mieście? Bo plac ten służy do zabawy i rekreacji.

Chodzi o skwerk pod kładką nad drogą wojewódzką nr 820, który powstał w ramach rewitalizacji Starego Miasta. Są tam alejki, ławki, a dla dzieci wielokąty do wspinaczki.

Zmarła w ubiegłym roku Krystyna Borkowska, wieloletnia przewodnicząca Rady Miejskiej w Łęcznej i wiceprezes Lubelskiego Węgla wychowała się niedaleko tego skwerku, na tzw. „psiej górze”.

O nadanie imienia Krystyny Borkowskiej nowemu skwerkowi wnioskowało 38 łęcznian.



Krystyna Borkowska zmarła 22 lutego 2022 r., w wieku 70 lat. Była radną miejską czterech kadencji, a przez trzy, w latach 2006-2018 pełniła funkcję przewodniczącej rady. Zawodowo związana była z Lubelskim Węglem Bogdanką, gdzie pracowała jako zastępczyni dyrektora ds. ekonomiczno-finansowych i główna księgowa

„Pani Krystyna Borkowska była długoletnim pracownikiem i wieloletnim członkiem zarządu LW Bogdanka, którą to funkcję potrafiła pełnić również dla dobra mieszkańców naszej gminy i powiatu łęczyńskiego poprzez hojne wsparcie m.in. budowy szpitala w Łęcznej czy modernizacji Centrum Kultury w Łęcznej i wielu innych inicjatyw, których realizacja nie byłaby możliwa bez dofinansowania LW Bogdanka” – argumentowali mieszkańcy w swoim wniosku.

Radni: To nieestosowne miejsce

Jednak radni ich propozycję odrzucili. Głosowanie w tej sprawie odbyło się w środę, 26 kwietnia. Za uchwałą w sprawie oddalenia wniosku mieszkańców zagłosowało 20 radnych. Wstrzymał się tylko radny Piotr Winiarski. Nie było żadnego głosu sprzeciwu.

Dlaczego radni nie zgodzili się na to, by skwerkowi patronowała śp. Krystyna Borkowska?

„Komisja Skarg, Wniosków i Petycji Rady Miejskiej po zapoznaniu się z treścią wniosku oraz opiniami innych komisji stałych Rady Miejskiej stwierdza, że proponowane w uzasadnieniu wniosku miejsce jest nieestosowne ze względu na jego charakter plac rekreacyjno-zabawowy” – czytamy w uzasadnieniu do uchwały o oddaleniu wniosku mieszkańców.

„Osoba Pani Krystyny Borkowskiej jest dobrze znana radnym i mieszkańcom Łęcznej ze względu na pełnione funkcje zawodowe i społeczne. Rozumiejąc intencje wnioskodawców, należałoby jednak rozważyć inną formę uhonorowania osoby Pani Krystyny Borkowskiej” – uznali radni.

Póki co jednak nie określili tej formy.

Lepiej mówić „ogródek jordanowski”?

W czasie sesji głos zabrał Grzegorz Pelica, przewodniczący Komisji Kultury Sportu, Turystyki i Spraw Młodzieży.

- W latach 60. i 70. taki plac zabaw w topografii miasta zwany był nieformalnie ogródkiem jordanowskim. To nazwa pojemna i niebudząca kontrowersji ani skojarzeń opcji politycznych - stwierdził radny Pelica.

- Opatrywanie szyldem z nazwiskiem miejsca zarówno wesołych zabaw, jak i biesiad rekreacyjnych spotkań na mocnym luzie nie jest właściwe – dodał.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Łęcznej, Krzysztof Matczuk, kończąc dyskusję, powiedział, że być może ktoś w niedalekiej przyszłości zgłosi inną nazwę dla tego skwerku.

- Jeśli w ogóle będzie taka potrzeba. Nie musimy też wszystkich ulic, placów, rond w tym mieście nazywać czymś imieniem. Ale droga jest otwarta – zakończył Matczuk.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Michał Targoński kandydatem PiS na burmistrza Łęcznej? Nie wyklucza

Oczywiście, jeśli taka propozycja padnie, będę brał ją pod uwagę - mówi radny miejski Michał Targoński pytany o to, czy będzie ubiegał się o fotel burmistrza Łęcznej. To on bowiem jest coraz częściej wymieniany jako potencjalny kandydat Prawa i Sprawiedliwości na to stanowisko.

Adam Golonka: Tak trzymać. **Łukasz Grzesiak:** Michał fajny gość...ale że z czyjego ramienia?

Tę piramidę wyklikali dzieciom mieszkańcy. Można się wspinać, a niedługo też pojeżdżać

Sporym zainteresowaniem najmłodszych łęcznian cieszy się nowa atrakcja na placu koło tyrolki. W maju do piramidy linowej zostanie dołączona nieduża zjeżdżalnia.

Ramona: Plac do zabaw powstaje. Tylko z przejściem na drugą stronę nikt nie próbuje zrobić porządku. Dzieci biegają wprost z placu na przejście i niejednokrotnie słychać pisk opon przejeżdżających samochodów. Żadnych zabezpieczeń nie ma, a samochody jeżdżą z dużą szybkością. Dodatkowo światło

latarni oświetla drabinki, a nie przejście dla pieszych.

Bez retuszu o ludziach Bogdanki

Moja twórczość wzięła się z górnictwa, tutaj jest moja młodość, tu uczyłem się fachu - mówił w Łęcznej, prezentując swoją nową, poświęconą Bogdancie książkę jej autor, Stanisław Luchowski. Jej tytuł to „Bogdanka bez retuszu”.

Maria Bętkowska: Kiedyś była chlubą Lubelszczyzny, teraz idzie w ruinę.

Stanisław Dołomisiewicz: Stanisław Luchowski, mój znajomy i serdeczny przyjaciel. W książce pt. „Wybraliśmy Bogdankę” pięknie opisał losy jednego z bohaterów z kopalni Wujek, tragicznie zmarłego kolegę Krzysztofa Gize.

Darek Malicki: Teraz Bogdanka staje się sławna z zaręczyn.

Ludwin: Sąd podtrzymał zarządzenie o odebraniu mandatu radnemu Wojciechowi Szymańskiemu

Powodem wygaszenia mandatu Wojciecha Szymańskiego było to, że gmina Ludwin robiła zakupy w zarządzanych przez niego sklepach. Radny złożył na zarządzenie wojewody skargę do Wojewódzkiego

Sądu Administracyjnego, ale ten ją oddalił. Czytaj na s. 23.

Uff: Brawo! Może Ludwin nie jest jeszcze stracony, może jeszcze coś się da zmienić! Może przyjdą tacy, co zaczną dostrzegać mieszkańców, nie samą kulturą i festynami człowiek żyje. Brawo.

Inez: Teraz zobaczycie, jak obiektywne są ludwińskie media, nie widziałam na stronie gminy choćby wzmianki o tej sprawie, bo tam sukces goni sukces.

(#): Niech radni klaszczą dalej, ciekawe, czy będzie w telewizji o tym zdrowym rozsądku i wygaszeniu mandatu?

Ewa: „Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść niepokonanym”.

Romen Berger: Dmuchała sprawa. Co ma przewodniczący rady gminy do zakupów gminy? Nic!

Łęczna: Na spotkanie z Bartłojem Pejo nie przyszedł... Bartłoj Pejo

Na słupach ogłoszeniowych w Łęcznej wisiały plakaty informujące o otwartym spotkaniu z liderem lubelskiej Konfederacji, Bartłojem Pejo. Na zaproszenie odpowiedziało tylko pięć osób, a Pejo się nie pojawił. Czytaj na s. 2.

Krzysztof Wójcik: No przebili nawet rozdawanie kawy PL2050.

Kamil Kulig

Rachunki za ciepło w szkołach będą mniejsze

W najbliższym czasie ruszą prace związane z dociepleniem trzech szkół prowadzonych przez powiat łęczyński. W ubiegłym tygodniu podpisano umowę z wykonawcą inwestycji.

A obejmuje ona trzy budynki: Zespołu Szkół nr 2 im. Simona Bolívara w Milejo-

wie, Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Podgłęboku i Zespołu Szkół w Ludwinie. Prace będą polegały m.in. na poprawie izolacji cieplnej budynków, wymianie instalacji centralnego ogrzewania i ciepłej wody. Wymienione zostaną również okna, drzwi i oświetlenie na energooszczędne źródła światła (led). Powiat łęczyński otrzymał na ten cel promesę w wysokości 5,922 mln

zł z Rządowego Funduszu Polski Ład. Przetarg wygrała lubelska firma Miron-Bud Mirosława Szabata, która zaofiarowała wykonanie prac za 6,580 mln zł. Inwestycja ma być zakończona w ciągu siedmiu miesięcy od dnia podpisania umowy.

Kamil Kulig

Można będzie wygrać rower

Trzeciomajowy Rajd Rowerowy wyruszy ze Wzgórza Zamkowego w Zawieprzycach. Do wyboru będą dwie trasy: dłuższa i krótsza. Start odbędzie się w środę, 3 maja o godzinie 10 i 11. Wśród uczestników będą losowane nagrody, m.in. rower.

Dłuższa trasa ma około 35 km i zacznie się o godz. 10.

Rowerzyści przejadą przez następujące miejscowości: Zawieprzyce – Zawieprzyce Kolonia – Nowy Radzic – Januszówka – Ziółków – Kijany – Ludwików – Stawek – Spiczyn – Zawieprzyce.

Z kolei trasa krótsza będzie liczyła 15 km i wystartuje o godz. 11. To trasa Zawieprzyce – Zawieprzyce Kolonia – Nowy Radzic – Stoczek – Zawieprzyce.

Na rajd można będzie zapisać się przed startem. Opłata wynosi 20 zł i cały dochód z rajdu zostanie przeznaczony

na leczenie ośmioletniego Wiktorka Cabana z Jawidza.

Każdy uczestnik rajdu, który wypełni kartę zgłoszeniową, będzie mógł wziąć udział w losowaniu nagród, w tym roweru.

Organizatorem rajdu jest Gminne Centrum Kultury w Ziółkowie.

Kamil Kulig

I N F O R M A C J A P R A S O W A

Projekt współfinansowany
przez Organizatorów oraz
z Funduszu Prewencyjnego PZU



Zdrowe Życie



Przyjdź i zbadaj się bezpłatnie w mobilnej strefie zdrowia
6-7.04, Al. Jana Pawła II 95, Łęczna.

RP

Prezydent
Rzeczypospolitej
Polskiej

Patronat Honorowy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy
oraz Małżonki Prezydenta Agaty Kornhauser-Dudy

Organizatorzy:



Ministerstwo
Zdrowia



Ministerstwo
Aktywów Państwowych



Ministerstwo
Edukacji i Nauki

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia



LUB

Będą Łęzy.

I Stefano, jeśli wystarczy pieniędzy

Dni Łęcznej wracają po kilkuletniej przerwie. Odbędą się w ostatni weekend maja w Parku Podzamcze, który po rewitalizacji stał się miejską sceną, salonem kulturalnym i doskonale zdaje egzamin jako miejsce plenerowych imprez.

Będą „Łęzy”. Nie do końca wiadomo natomiast, czy pieniędzy wystarczy na występ popularnego włoskiego tancerza, aktora i wokalisty, Stefano Terrazzino z zespołem.

- Staramy się, jak możemy, aby spaść finansowo imprezę i odbyła się zgodnie z założonym planem, nadal szukamy i zapraszamy sponsorów i partnerów do współpracy, również jako fundatorów nagród i upominków dla występujących na scenie uczestników naszych zajęć - mówi Aleksandra



Zespół istnieje już prawie 27 lat. Dotychczas ukazało się dziewięć premierowych albumów Łęzy, z których trzy osiągnęły status Platynowej Płyty, a jeden – pokrył się „złotem”. Najnowszy album to płyta „Miłość w czasach samotności” (2021). W roku 2010 przy mikrofonie Annę Wyszokoni zastąpiła Sara Chmiel, z którą Łęzy wydały już pięć płyt

Murat-Bochen, dyrektor Centrum Kultury w Łęcznej, które imprezę organizuje wspólnie z gm. Łęczna.

Tegoroczny Jarmark Łęczyński, bo pod tą nazwą - w nawiązaniu do tradycji jarmarków w naszym

mieście - funkcjonuje od kilku lat wydarzenie, odbędzie się w dniach 26-28 maja.

- Trzy dni pełne kultury, muzyki i zabawy dla mieszkańców oraz gości, z występami muzycznymi,

koncertami, wystawami i pokazami tanecznymi - zapowiada Centrum Kultury.

jch

Maluchy będą miały taras do werandowania

Łęczna pozyskała 5 mln na żłobek w budynku „małej szkoły”

Gmina Łęczna pozyskała blisko 5 milionów złotych na nowy publiczny żłobek.

Zostanie utworzony w przystosowanym na potrzeby tej placówki budynku tzw. „małej szkoły”.

Informując o uzyskanym dofinansowaniu, Urząd Miejski wylicza, co placówka zaoferuje najmłodszym i ich rodzicom.

- Dzieci będą przebywały w sześciu salach, z których każda będzie miała własną łazienkę



Żłobek powstanie w przystosowanym na potrzeby tej placówki budynku tzw. „małej szkoły”

oraz wydzielone pomieszczenie na pościel i leżaki - informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej. - Młodsze dzieci będą przebywały

w salach na parterze, a starsze na piętrze. W budynku znajdują się także szatnia dla dzieci, pokój dla pielęgniarki, pomieszczenia obsługi, pomieszczenia

biurowe i socjalne, taras do werandowania dzieci do 1 roku.

Przewidziano pomieszczenie na wózki. Będzie zamontowana winda oraz system do kontroli dostępu pozwalający na ewidencję czasu pobytu dziecka w żłobku.

Stolarka okienna i drzwiowa oraz wszystkie instalacje w budynku zostaną wymienione. Sale otrzymają nowe wyposażenie: zestawy mebli dziecięcych oraz stoliki i krzesła do spożywania posiłków. Przy budynku powstanie nowy plac zabaw.

jch

Umowa podpisana, zakończenie budowy w połowie 2025 roku

Pierwsze przedszkole od 40 lat

Mamy to! Umowa na budowę przedszkola podpisana - poinformował w ub. tygodniu Urząd Miejski.

Dodano, że będzie to pierwsze przedszkole wybudowane w Łęcznej w ciągu ostatnich 40 lat. Powstanie w bezpośrednim sąsiedztwie Szkoły Podstawowej nr 4.

Nowe przedszkole dla 125 dzieci w wieku od 3 do 5 lat będzie miało pięć oddziałów. Koszt inwestycji to 12,8 miliona złotych.



Na ekranie po prawej - wizualizacja nowego przedszkola. W podpisaniu umowy oprócz burmistrza Łęcznej Leszka Włodarskiego uczestniczyli przedstawiciele wykonawcy Rafał Kielech i Robert Szafran oraz Michał Mączka, menedżer ds. rozwoju relacji społecznych BGK, który współpracuje z gminą na każdym etapie realizacji inwestycji dofinansowanych z Polskiego Ładu

tych, dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład Program Inwestycji Strategicznych wynosi 10,2 miliona złotych.

- Umowa podpisana, inwestycja będzie realizowana w formule „zaprojektuj i wybuduj”, prace projektowe, pozyska-

nie wymaganych uzgodnień, a następnie roboty budowlane wykona Konsorcjum spółek Dom-Expert oraz eDom KS-BUD - informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik prasowy UM w Łęcznej.

Przy podpisaniu umowy oprócz burmistrza Leszka Włodarskiego i przedstawicieli wykonawcy uczestniczył Michał Mączka, menedżer ds. rozwoju relacji społecznych Banku Gospodarstwa Krajowego, który współpracuje z gminą na każdym etapie realizacji inwestycji



KRONIKA STRAŻACKA

Uwalniali mężczyznę zatrzaśniętego w szalecie i dziecko zamknięte w aucie

Aż trzy razy w minio-nym tygodniu strażacy - dosłownie - uwalniali naszych mieszkańców uwieczonych: w rozbitym aucie, w miejskim szalecie i w zamkniętym samochodzie.

Za pomocą narzędzi hydraulicznych wydobywali z wraku auta kierowcę po tragicznym wypadku w Starej Wsi (więcej - str. R1). Oswobodzili też mężczyznę, który zatrzasnął się w toalecie miejskiej w Łęcznej i otworzyli drzwi samochodu, w którym zamknięte zostało półtoraroczne dziecko.

W dniach 21-27 kwietnia do dyżurnego Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej

w Łęcznej wpłynęło sześć zgłoszeń, pięć o miejscowych zagrożeniach i jedno o pożarze w Bogdance, gm. Puchaczów.

Stodoła i białe słomy paliły się tam 24 kwietnia po godz. 18. Na miejsce pojechały zastępy ratowniczo-gaśnicze z KP PSP w Łęcznej oraz pięć zastępów z OSP Puchaczów, Ostrówek, Albertów i Ciechanki.

Strażacy pożar ugasiли dwoma prądami wody. Następnie rozebrali nadpaloną ścianę, rozrzučili i przelali wodą słomę oraz nadpalone drewniane elementy konstrukcji budynku. Akcja ratowniczo-gaśnicza trwała godzinę i 13 minut. Wzięło w niej udział 22 ratowników z sześciu zastępów straży pożarnej.

jch

Teraz Trębaczów. Jest umowa na remont drogi

Gmina rusza z kolejnymi inwestycjami drogowymi. Po Witaniowie, Podzamczu i Starej Wsi Kolonii przyszedł czas na drogę w Trębaczowie.

Jolanta Chwałczyk



Droga nr 105192L w Trębaczowie przed modernizacją. Jak informuje Urząd Miejski, chodzi o przebudowę odcinka długości 489 metrów. „Podbudowa drogi zostanie wykonana metodą recyklingu węglowego na zimno samobiezną maszyną frezującą i układającą. Na warstwę podbudowy z recyklingu zaprojektowano kruszywo mineralne stabilizowane mechanicznie oraz warstwę wiążącą i ścierną z betonu asfaltowego” Umowa z wykonawcą prac - Przedsiębiorstwem Robót Drogowych Lubartów S.A. - została podpisana 24 kwietnia. 2023 roku została podpisana umowa na realizację inwestycji pn. „Modernizacja drogi nr 105192L w miejscowości Trębaczów”

Obchody 3 Maja

Urząd Miasta zaprasza do wspólnego uczczenia 232. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Program:

10.15 - zbiórka pocztów sztandarowych przy kościele pw. św. Marii Magdaleny
10.30 - uroczysta Msza Święta
11.30 - przemarsz uczestników i pocztów sztandarowych na pl. Tadeusza Kościuszki. Tamże: wystąpienia okolicznościowe, część artystyczna, uroczyste złożenie kwiatów i wieńców przy pomniku Tadeusza Kościuszki.

jch

jch

Bogdanka podpisała listy intencyjne w sprawie utworzenia dwóch klastrów

Co ma węgiel do wodoru

Bogdanka podpisała listy intencyjne w sprawie utworzenia Lubelskiego Klastra Wodorowego i Lubelskiego Klastra Gospodarki Obiegu Zamkniętego - poinformowała kopalnia w ub. tygodniu.

Listy podpisali marszałek województwa, prezesi Lubelskiego Węgla Bogdanka i Zakładów Azotowych „Puławy”, Lubelskiego Parku Naukowo-Technologicznego i PGE Dystrybucja.

Oba klastry mają być odpowiedzią na potrzeby gospodarki dążącej do realizacji polityki ochrony środowiska, zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego mieszkańcom województwa lubelskiego i stworzenia obszaru korzystającego z czystej, przyjaznej dla środowiska energii.

Wodorowy i GOZ

W komunikacie Bogdanki czytamy: „Misją Lubelskiego Klastra Wodorowego jest nawiązanie stałej sieci współpracy opartej na transferze wiedzy, technologii i rozwiązań innowacyjnych. Szczególnie istotnym elementem będzie produkcja wodoru w procesie elektrolizy z wykorzystaniem energii produkowanej z instalacji odnawialnych źródeł energii przy uwzględnieniu realizacji Polskiej Strategii Wodorowej. Obszary tematyczne, w których działać będą Strony, to m.in. produkcja i zagospodarowanie wodoru z wykorzystaniem OZE. Klaster połączy przedsiębiorców branży

chemicznej oraz branż pokrewnych”.

Z kolei celem powołania Lubelskiego Klastra Gospodarki Obiegu Zamkniętego (GOZ) jest stworzenie otoczenia biznesowego i technologicznego oraz nawiązanie stałej sieci współpracy opartej na transferze wiedzy, technologii i rozwiązań innowacyjnych. Następnym będzie stworzenie otoczenia biznesowego ukierunkowanego na realizację celów polityki zrównoważonego rozwoju oraz działania zmierzające do poprawy jakości stanu środowiska.

Okiem prezesa i marszałka

– Powołanie klastrów to jeden z elementów przyszłej transformacji energetycznej. Bogdanka już teraz w ramach realizowanych projektów poszukuje możliwości ograniczania wytworzenia odpadów i ich dalszego wykorzystania. Razem z największymi spółkami z Lubelszczyzny chcemy wspólnie działać na nie tylko na rzecz ochrony środowiska, ale również w celu zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego dla jego mieszkańców – mówi Kasjan Wyligała, prezes zarządu LW Bogdanka.

– Do 2050 roku Unia Europejska będzie wymagała przejścia na zeroemisyjną energię. Technologie wodorowe są technologiami przyszłości, które trzeba udoskonalać, optymalizując jej opłacalność i ograniczając koszty dla społeczeństwa. Dzisiaj jednoczymy się w działaniach na rzecz czystego ekologicznego wodoru, co ma przynieść mie-



27 kwietnia w Lubelskim Centrum Konferencyjnym podpisano listy intencyjne dotyczące współpracy przy utworzeniu Lubelskiego Klastra Wodorowego i Lubelskiego Klastra Gospodarki Obiegu Zamkniętego

rzalne efekty dla regionu. Musimy pamiętać, że Europa zawsze przodowała w rozwiązaniach klimatycznych oraz pracy nad zieloną energią. Klastry spowoduje zacieśnianie współpracy między województwem a wielkimi spółkami Lubelszczyzny, dzięki czemu będziemy mogli aplikować o środki europejskie na badania i rozwój – podkreśla Jarosław Stawiarski, marszałek Województwa Lubelskiego.

Jak wyjaśnia biuro prasowe kopalni, strony będą działały na rzecz zagospodarowania strumieni odpadowych w kierunku wytworzenia innych produktów czy ograniczenia emisji zanieczyszczeń. Kolejnym krokiem po podpisaniu listów intencyjnych będą porozumienia o utworzeniu podmiotów. Mają zostać zawarte 17 maja podczas Samorządowego Kongresu Trójmorza w ramach Forum Gospodarczego.

Klastry

Jak podsumowuje biuro prasowe LWB, polityka klastrowa

to obecnie nieodłączny element polityki gospodarczej większości krajów na świecie: „dotyczy sfery gospodarki, nauki oraz rozwoju terytorialnego. Doświadczenia światowe wskazują, że sprawnie zarządzane klastry dają szereg korzyści nie tylko podmiotom w nich funkcjonującym - głównie przedsiębiorstwom - ale także regionom i krajom”.

Podpisane listy zakładają współdziałanie z instytucjami samorządu terytorialnego, przedsiębiorcami, uczelniami, instytucjami otoczenia biznesu i wszystkimi innymi podmiotami zainteresowanymi wspieraniem obu klastrów.

Podejmowane działania w zakresie gospodarki wodorowej i GOZ są zgodne z celami dokumentów strategicznych na szczeblu województwa, tj. Strategii Rozwoju Województwa Lubelskiego do 2030 roku oraz Regionalnej Strategii Innowacji Województwa Lubelskiego do 2030 roku - zaznaczono w komunikacie.



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Kierowca samochodu dostawczego, Wola Niemiecka	1	3 490,00 zł	u
Pomocnik budowlany, Wola Niemiecka	1	3 490,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Lubartów/ Clar System	1	4 000,00 zł	u
Operator linii technologicznej, Serniki/ Każmierczak	1	4 444,50 zł	u
Pracownik produkcji w piekarni, Łuczka Kol.	1	3 490,00 zł	u
Stażysta/ Opiekun klienta, Michów/ Bank Spółdzielczy	1	3 490,00 zł	u
Pracownik ochrony fizycznej, Lubartów	1	3 490,00 zł	u
Ślusarz, Kock/ Nicpoń	1	3 490,00 zł	u
Monter ciepłych budynków, Sosnowka/ Serewa	1	3 490,00 zł	u
Ślusarz – tokarz, Michów/ SM Michowianka	1	4 500,00 zł	u
Elektromechanik, Michów/ SM Michowianka	1	4 500,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
Operator maszyn budowlanych, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
Fryzjer, Lubartów/ Effect	1	3 490,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Opiekunka w żłobku, Jaszczów/ Bajkowska Przyszań	1	3 690,00 zł	u
Konserwator, Łęczna/ SP nr 2	1	3 490,00 zł	u
Pracownik porządkowo – gospodarczy, Łęczna/ ŁSS Pod Dobrym Adresem	1	3 490,00 zł	u
Stażysta/ Opiekun Klienta, Cyców/ Bank Spółdzielczy	1	3 490,00 zł	u
Konsultant Terenowy, Łęczna/ Spółdzielnia Socjalna Edukator		6 500,00 zł	kontrakt menadżerski
Mistrz ds. wytwarzania ciepła, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	3 490,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Cyców	1	3 490,00 zł	u
Sprzedawca na stanowisku mięsnym, Cyców/ Stokrotka	1	3 600,00 zł	u
Pracownik socjalny, Cyców / Ośrodek Pomocy Społecznej	1	3 600,00 zł	u
Górnik, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter do pracy na powierzchni, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter do pracy pod ziemią, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Spawacz/ Ślusarz, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	5 500,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

Ostrów Lubelski gospodarzem powiatowych dożynek. Nie będą w niedzielę

POWIAT LUBARTOWSKI: Na powiatowe święto plonów pojedziemy w tym roku do Ostrowa Lubelskiego. - Zdecydował przede wszystkim termin wydarzenia - wyjaśnia starosta Tomasz Marzęda. - Do tej pory dożynki odbywały się w niedzielę.

Do władz powiatu zgłoszone zostały dwie kandydatury od potencjalnych gospodarzy powiatowych dożynek - Niedźwizda i Ostrów Lubelski. Padło na

tę drugą kandydaturę. Impreza zostanie zorganizowana 8 września, w piątek.

- Taką decyzję podjęliśmy wspólnie z wójtami. Termin proponowany przez gminę Niedźwizda nakładał się na termin dożynek gminnych w Sernikach. Wójt gminy Serniki obawiał się, że jeśli starosta zorganizuje dożynki powiatowe tego samego dnia, to będzie to zbyt silna konkurencja - wyjaśnia Tomasz Marzęda. - 8 września nie koliduje z żadną inną imprezą. Zdecydował więc przede wszystkim termin wydarzenia. Będziemy



Józef Gruszczyk
burmistrz Ostrowa Lubelskiego
Gwiazda wieczoru nie jest dla nas najważniejsza

mieli tylko dylemat, jak wyłonić reprezentację powiatu na dożynki wojewódzkie, które są tydzień wcześniej. Poradzimy sobie z tym - dodaje.

Do tej pory powiatowe dożynki odbywały się w niedzielę. W ten dzień świętowały zwykle gminy. Tradycją Ostrowa są dożynki gminno-parafialne najczęściej w środku tygodnia.

Starostwo Powiatowe przeznaczy na organizację imprezy 50 tys. zł. Pozostałe wydatki ma pokryć gmina.

- Jesteśmy w trakcie negocjacji, w kwestii ustalenia budżetu dożynek. Organizujemy je bez wielkiej rozrzutności, ale godziwie. Pracownicy urzędu są w trakcie przygotowania, rozeznania w kwestii koncertu

i gwiazdy wieczoru. Jeszcze jest za wcześnie, żeby mówić o konkretach. Gwiazda wieczoru nie jest jednak dla nas najważniejsza - mówi Józef Gruszczyk, burmistrz Ostrowa Lubelskiego.

Ostrów Lub. organizował już w 2019 roku dożynki powiatowe. Wtedy wypadły w niedzielę.

- Impreza wypadła bardzo dobrze. Kładziemy nacisk na ludową tradycję: pokazanie rytuału dożynekowego. I tak organizujemy tego dnia dożynki gminno-parafialne. Dzięki temu, że będą to dożynki powiatowe, zjedzie do nas wielu gości, będą wystawcy z całego powiatu.

Dla nas to będzie zaszczyt - zaznacza Józef Gruszczyk. - Frekwencja zależy od wielu czynników, m.in. pogody. U nas nigdy nie było z tym problemów, zawsze było spore zainteresowanie - dodaje.

Na wrześniowych dożynekach ma zostać wprowadzona nowa zasada.

- Tak jak na Igrzyskach Olimpijskich, należy ogłosić organizatora kolejnych dożynek powiatowych. Przy ogłaszaniu tego w ostatniej chwili dochodzi do zbyt wielu nieporozumień - mówi Tomasz Marzęda.

Dominik Smagała
LUB

Co zrobić, aby przyciągnąć do miasta eventy?

Puławska hala za 100 mln zł świeci pustkami

Od momentu otwarcia jesienią 2021 r. w obiekcie odbyło się zaledwie kilka większych wydarzeń, w tym trzy koncerty. - Oczekiwania były inne. To miejsce ma potencjał - podkreśla Michał Zakrzewski, puławski radny miejski, który zwraca uwagę na problem. - Dziś bardzo ciężko pozyskać firmy na organizację eventów - tłumaczy Andrzej Śliwa, dyrektor MOSiR.

Po co Puławom była nowa hala?

Decyzja o tym, aby budować nowy obiekt zapadła, gdy Puławami rządził obecny radny, a wcześniej prezydent Janusz Grobel. Hala przy ul. Partyzantów okazała się za mała na organizację niektórych wydarzeń, cierpeli także piłkarze ręczni Azotów Puławy, bo obiekt nie pozwalał na prowadzenie transmisji telewizyjnych meczów rozgrywanych tam przez szczypiornistów. Upragniony obiekt, którego budowa kosztowała 105 mln zł, powstał na terenie po dawnym tartaku i targowisku miejskim. Hala może pomieścić ponad 3300 osób – 1436 miejsc stałych i pozostała część na składanych teleskopowo trybunach. Budynek jest dostosowany m.in. do organizacji targów, koncertów oraz innych imprez. Sztuczne oświetlenie na głównej arenie pozwala na przeprowadzanie transmisji telewizyjnych w formacie HD. W obiekcie powstały dwie sale konferencyjne, zaplecze gastronomiczne, a na zewnątrz miejsca parkingowe dla 288 samochodów osobowych, 12 – dla osób niepełnosprawnych, 5 dla autokarów.

Oficjalnego otwarcia nowej hali widowiskowo - sportowej dokonano z pompą w październiku 2021 r., a sponsorem tytułowym została Grupa Azoty.

Gdzie te wydarzenia, koncerty?

I tu dobre informacje kończą się. Utrzymanie obiektu to spore koszty, tymczasem wydarzeń, które mogłyby przynieść zyski z wynajmu obiektu, jak do tej pory odbyło się niewiele.



Budowa nowej hali sportowo - widowiskowej kosztowała 105 mln zł. Niestety na razie w obiekcie niewiele się dzieje. Dyrekcja MOSiR, która nadzoruje obiekt, podkreśla, że po pandemii i wybuchu wojny w Ukrainie oraz w czasie szalejącej inflacji nie jest łatwo znaleźć firmy, które chciałyby tu organizować eventy

Do tej pory, przez 1,5 roku od momentu oddania obiektu do użytkowania, odbyło się w nim zaledwie kilka dużych wydarzeń, m.in. trzy koncerty - Sanah, Krzysztofa Zalewskiego i Sylwii Grzeszczak, trzy imprezy kabaretowe. Kilka razy odbywały się gale MMA oraz mecze naszych szczytników, a także mniejsze wydarzenia. W kolejnych miesiącach podobnie nie wygląda to dobrze - w maju dwa wydarzenia sportowe, w czerwcu dwie imprezy o zasięgu lokalnym - gala szkoły tańca i Olimpiada Przedszkolaka, a jesienią występ kabaretu Neonówka. Z obiektu w głównej mierze korzystają miejscowi sportowcy i zawodnicy lokalnych klubów. To jednak nie przynosi wielkiego zysku, bo decyzją władz miasta otrzymują oni 80-procentową zniżkę na wynajem pomieszczeń hali. Podobnie jak miejskie szkoły czy przedszkola. Niestety nie wygląda to różowo.

Mamy dużą konkurencję

Jak informuje dyrektor Andrzej Śliwa w całej Polsce hal podobnych do puławskiej jest 145, 54 to obiekty mogące pomieścić ponad 5 tys. osób. Najbliższe, stanowiące dla niej konkurencję znajdują się w Lublinie, Radomiu, Ostrowcu Świętokrzyskim czy w Warszawie. Do większości organizatorów odbywających się tam wydarzeń swoje oferty skierował puławski MOSiR, proponując współpracę i wynajem naszego obiektu.

MOSiR chciał również zatrudnić specjalistę do promocji i organizacji imprez. Niestety żaden z kandydatów nie spełnił oczekiwań urzędników.

Na panewce spaliły także plany kierownictwa co do wynajmu pomieszczenia siłowni w hali Grupy Azoty Arena. Mimo kilku przetargów i sukcesywnego obniżania wysokości miesięcznego czynszu, od kilku miesięcy siłownia dalej stoi pusta i nie przynosi zysków. Jak tłumaczy dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Puławach na taką sytuację wpływ miała najpierw epidemia koronawirusa, potem wojna w Ukrainie oraz galopująca inflacja.

- Dziś bardzo ciężko pozyskać firmy na organizację eventów. Pod tym względem sportowo wygląda to u nas dobrze. Gorzej jest z eventami kulturalnymi - mówi Andrzej Śliwa i podkreśla, że MOSiR skierował swoją ofertę do wielu firm, wszedł również we współpracę z Halą Globus w Lublinie oraz obiektem w Radomiu. Są one większe, niż puławska hala, dlatego, kiedy ich kontrahenci potrzebują nieco mniejszego obiektu, chętnie proponują im Puławę. Jednak, jak wskazuje dyrektor Śliwa, często problem w przyciągnięciu eventu do puławskiej Grupy Azoty Areny stanowi np. zbyt mała liczba mieszkańców w mieście.

- Próbuje wszystkich działań. Robimy, co w naszej mocy. Jednak jeszcze uczymy się działać na takim rynku, bo od niedaw-

na jesteśmy właścicielami takiej hali - podnosi szef MOSiR. Jak tłumaczy Andrzej Śliwa, niektóre wydarzenia zaplanowane w Puławach nie odbywają się ostatecznie np. ze względu na zbyt małe zainteresowanie odbiorców i niewystarczającą liczbę sprzedanych biletów. Tak było chociażby z koncertem zespołu Golec uOrkiestra. - Sprzedali u nas ok. 700 biletów i stwierdzili, że to nie jest dla nich opłacalne. Tak jest z wieloma innymi firmami - mówi dyrektor MOSiR. Z drugiej strony powodzeniem cieszy się np. Polska Noc Kabaretowa. - Mamy przez nich już zarezerwowany termin w roku 2024. - informuje Andrzej Śliwa. Aby jeszcze bardziej wykorzystać nową halę widowiskowo - sportową MOSiR myśli o organizacji imprez sportowych z koszykówki czy siatkówki. Puławska hala wystąpi także w spocie promocyjnym przygotowywanym przez Urząd Marszałkowski w Lublinie. O rocznych kosztach utrzymania dyrektor puławskiego ośrodka sportu nie chce mówić i zapowiada opublikowanie wkrótce raportu. Czy hala zarabia na siebie? - pytamy. - Staramy się i robimy wszystko, aby ta hala przynosiła zyski. Jednak takie obiekty w 100% nie zarobią na siebie. Obiekty miejskie mają również inny cel, mają służyć mieszkańcom, klubom sportowym dzieciom. A wtedy niestety do ich utrzymania trzeba dołożyć - podkreśla dyrektor Śliwa.



Mi puławski miejski radny
Mieszkańcy oczekują, żeby coś tam się działo. Jeżeli słyszę na komisji w marcu, że główną atrakcją był turniej siatkówki strażaków, to ciężko się nie zaśmiać



Andr dyrektor MOSiR Puławy
Próbujemy wszelkich działań. Robimy, co w naszej mocy. Jednak jeszcze uczymy się działać na takim rynku, bo od niedawna jesteśmy właścicielami takiej hali

Działajmy, ten potencjał trzeba wykorzystać

Temat funkcjonowania nowej hali sportowo - widowiskowej był poruszany także na obradach komisji rady miasta. To, co wtedy przekazał dyrektor MOSiR zaniepokoiło radnych. Jednak zdaniem radnego Michała Zakrzewskiego, który złożył w tej kwestii interpelację, działania podejmowane przez MOSiR to za mało.

- Szczerze mówiąc nie wygląda to dobrze. Z racji tego, czym się zajmuję, wiem, co trzeba zrobić, by zdobyć klienta. Jeżeli wysyłane są głównie maile z załącznikiem w postaci króciutkiej gazetki, to szczerze mówiąc ja jako potencjalny kontrahent, nie do końca traktowałbym taką ofertę poważnie - przyznaje Michał Zakrzewski i dodaje:

- Trzeba dobrze się ubrać, wsiąść w auto i po prostu jeździć i spotykać się z ludźmi.

- Potencjał tego miejsca jest dużo większy i oczekiwania też.

Mieszkańcy oczekują, żeby wiele więcej tam się działo. Jeżeli słyszę na komisji, że główną atrakcją był turniej siatkówki strażaków, to dla mnie jest to zdecydowanie za mało. To rozczarowujące, tak nie może być. Myślę, że władzom miasta, które podejmowały decyzję o budowie hali, nie o to chodziło. Być może potrzebne jest jakieś świeże spojrzenie - podkreśla. Przewodniczący komisji promocji w radzie miasta zapewnia, że sprawy nie zostawi.

- Będziemy zapraszać Pana dyrektora Śliwę na komisję promocji, żeby pokazać, że interesujemy się sprawą, aby uświadomić, że to, jak w tej chwili hala funkcjonuje, nie do końca nam się podoba - zaznacza.

- podmiana wypowiedzi w głosce Michała Zakrzewskiego na tę: Jeżeli słyszę na komisji, że główną atrakcją był turniej siatkówki strażaków, to dla mnie jest to zdecydowanie za mało.

Marta Pietroni

Procesy samorządowców ciągle w miejscu: sprawa burmistrza Kamionki nierozstrzygnięta od pięciu lat i końca nie widać

POWIAT LUBARTOWSKI:

Burmistrz Kamionki i wójt Firleja mieli w kwietniu stanąć przed sądem. Po rocznej przerwie. Tak się nie stało.

Samorządowcy: ówczesny wójt gm. Kamionka (dziś burmistrz, bo miejscowość nabyła prawa miejskie) i sekretarz gminy zostali oskarżeni o przestępstwo korupcyjne z jesieni 2015 roku. Szef urzędu o żądanie dla siebie części przyznanej nagrody, sekretarz o jej danie. Nie przyznawali się. Proces samorządowców rozpoczął się w marcu 2018 r. To oznacza, że niedawno minęło pięć lat od rozpoczęcia procesu. Jak przebiegał?

Nie było prokuratora i oskarżonych

Wyrok zapadł w lutym 2019 r. Wójt został skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Miał też zakaz sprawowania funkcji wójta przez trzy lata. Sekretarz otrzy-

Obrońcy oskarżonych oświadczyli, że nie zgadzają się na ewentualne wyłączenie do odrębnego postępowania sprawy burmistrza

mał wyrok dziesięć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata oraz zakaz sprawowania funkcji sekretarza na trzy lata.

Obrońcy oskarżonych złożyli apelacje. Wskazywali na naruszenie przez Sąd Rejonowy reguł rzetelnego i bezstronnego postępowania, do jakiego mieli prawo oskarżeni. Sąd Okręgowy w Lublinie przyznał im rację.

W listopadzie 2019 r. Sąd Rejonowy w Lubartowie wnioskuje do Sądu Najwyższego o przeniesienie procesu do innego sądu, ale nie uzyskał zgody.

Ponowny proces miał się rozpocząć w marcu 2020 r. Wybuchła jednak pandemia koronawirusa i wszystkie rozprawy zostały odwołane. Kolejny termin wyznaczono na listopad 2020 r. Wtedy też proces nie ruszył, bo mecenas Jadwiga Piątkowska broniąca sekretarza gminy oświadczyła, że jej klient zbyt późno podpisał pełnomocnictwo i nie zdążyła przygoto-

wać się do rozprawy. W grudniu 2020 r. sekretarz gminy złożył kolejne zwolnienie lekarskie.

Kolejny raz proces miał się rozpocząć 9 marca 2022 r. W sądzie stawili się obrońcy obydwu oskarżonych. Samych oskarżonych nie było. Sekretarz nie mógł się stawić, ze względu na stan zdrowia, burmistrz nie stawiał się, nie miał takiego obowiązku.

Przez kolejne miesiące proces nie mógł ruszyć z powodu zwolnienia lekarskiego sędzi. 12 kwietnia, ponad rok od poprzedniego terminu na rozprawie nie stawili się prokurator - sprawę prowadzi prokuratura w Rykach. Przyszli tylko ich obrońcy oskarżonych. Burmistrz został zawiadomiony prawidłowo, sekretarz nie odebrał zawiadomienia. Jego adwokat poprosiła o usprawiedliwienie go, ponieważ jest na zwolnieniu lekarskim, oczekuje na badania. Na pytanie sądu obrońcy oskarżonych oświadczyli, że nie zgadza-

ją się na ewentualne wyłączenie do odrębnego postępowania sprawy burmistrza. Wówczas sprawa zostałaby podzielona na dwa procesy a oskarżeni sądzeni odrębnie. Stan zdrowia sekretarza nie wstrzymywałby rozpoznania sprawy burmistrza.

Sąd odroczył rozprawę bezterminowo.

Rozprawa odwołana

Nie ruszyła też sprawa wójta gminy Firlej.

28 października ub. roku wieczorem policja prowadziła kontrole drogowe w okolicach cmentarzy i stacji paliw. Było to związane ze zbliżającym się dniem Wszystkich Świętych. W okolicach stacji paliw w Firleju, przy drodze w kierunku Kocka, patrol zatrzymał do kontroli toyotę, kierowaną przez 35-letniego mieszkańca gminy Firlej. Nie było jakiegoś - wójta tej gminy. Okazało się, że miał w organizmie poniżej 0,5 prom. alkoholu (dokładnie 0,34 prom). Policja skierowała do sądu wniosek o ukaranie za wykroczenie. Zatrzymano mu prawo jazdy.

Wójt na naszych łamach odniósł się do swojej wpadki.

- Popeliłem wykroczenie. To był błąd, za który przepraszam. Jednocześnie zobowiązuję się ponieść wszelkie konsekwencje swojego postępowania i deklaruje współpracę ze wszystkimi służbami wykonującymi czynności w tej sprawie - napisał.

Do Sądu Rejonowego w Lubartowie wniosek o ukaranie wpłynął 3 listopada. Złożyła go policja.

8 listopada sąd wydał wyrok nakazowy. Jak podaje Biuro Prasowe Sądu Okręgowego w Lublinie, orzeczono grzywnę 2,5 tys. zł, zakaz prowadzenia pojazdów przez rok i zatrzymanie prawa jazdy. Wójtowi przysługiwało prawo do wniesienia sprzeciwu i z tego prawa skorzystał.

17 listopada do sądu wpłynął sprzeciw wobec wyroku. Oznacza to, że tego orzeczenia już nie ma w obrocie prawnym. Sprawa miała być rozpoznana przez Sąd Rejonowy w Lubartowie 26 kwietnia. Została jednak wcześniej odwołana. Nowego terminu sąd jeszcze nie wyznaczył.

Marcin Kusyk

Poszukiwana wpadła, gdy przyniosła ubrania poszukiwanemu na komisariat

W środę (26 kwietnia) policjanci namierzyli poszukiwanego 30-letniego mieszkańca Lublina, za którym wydano list gończy. Mężczyzna ukrywał się u byłej konkubiny. Był poszukiwany za kradzież.

- 30-latek, zanim trafił do zakładu karnego, został przewieziony na komisariat. Niedługo później do dyżurnego zgłosiła się 29-latką. Kobieta oświadczyła, że jest obecną partnerką zatrzymanego i przyniosła mu świeże ubrania. Policjanci rutynowo wylegitymowali mieszkankę miasta. Ku ich zdziwieniu okazało się, że ona również była poszukiwana - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

30-latek spędzi w więzieniu ponad dwa lata. Natomiast kobieta ma do odbycia karę blisko pół roku za udział w bóje.

Joanna Niecko

Koniec śledztwa w sprawie dramatu w Stasinowie. Najpierw zmarł syn, potem matka

Radzyńska prokuratura umorzyła śledztwo ws. tragicznej śmierci 49-latkę ze Stasinowa (gm. Radzyń Podlaski), który stracił życie po upadku ze schodów. Zdaniem śledczych do tragedii nie przyczyniły się osoby trzecie.

Dramat rozegrał się w nocy z 2 na 3 października ubiegłego roku. Z ustaleń śledczych wynikało, że 49-letni mężczyzna pił alkohol w domu swojego brata, który

mieszka w niewielkim domku tuż obok. Wracając do swojego pokoju, 49-latek prawdopodobnie wywrócił się na schodach i doznał poważnych obrażeń głowy. Wszystko odkrył jego brat, który wezwał pogotowie, ale życia 49-latkę nie udało się uratować.

Na tym jednak nie koniec dramatu. - Gdy matka denata, 86-letnia kobieta mieszkająca w tym samym domu, dowiedziała się o zdarzeniu, wówczas jej stan się pogorszył, została do niej wezwana karetka, ale kobieta również zmarła - relacjonował starszy aspirant

Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskim.

Prokuratura Rejonowa w Radzynie Podlaskim prowadziła śledztwo w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. W decyzji o wszczęciu śledztwa zawsze przyjmowana jest jakaś kwalifikacja prawna, choć nic nie wskazywało na udział osób trzecich. Sekcja zwłok wykazała, że tragicznie zmarły mężczyzna miał uraz głowy, czyli kości czaszki oraz organów znajdujących się w czaszce, a te obrażenia rzeczywiście mogły powstać na skutek upadku z wysokości.

Radzyńscy śledczy podjęli już decyzję. - Postępowanie zostało przez nas umorzone wobec braku znamion czynu zabronionego. Nie stwierdziliśmy, aby do śmierci mężczyzny przyczyniły się osoby trzecie - powiedział nam w ubiegłym tygodniu Janusz Syczyński, szef Prokuratury Rejonowej w Radzynie Podlaskim.

W przypadku starszej kobiety prokuratura nie zarządzała sekcji zwłok, bo nie miała wątpliwości co do przyczyn jej zgonu.

Grzegorz Rekiel

Wpadł na jeździe na „podwójnym gazie”

42-latek wpadł na terenie gminy Żyrzyn. Policjanci z komisariatu w Kurowie patrolowali akurat podległy im teren, kiedy ich uwagę przyciągnęła osobowa kia. Kierowca wyraźnie nie trzymał toru jazdy. Mundurowi postanowili działać. Zatrzymali auto do kontroli. Okazało

się, że przecucie ich nie myliło, bo od razu od kierowcy poczuł woń alkoholu. Badanie alkomatem potwierdziło przypuszczenia. Urządzenie wskazało 2,6 promila. Funkcjonariusze zatrzymali mu prawo jazdy.

Marta Pietroni

Prowadził z niemal 4 promilami i dożywotnim zakazem kierowania

W trakcie obchodu dzielnicowy z radzyńskiej komendy w miejscowości Kąkolewnica zauważył kierującego samochodem marki Opel Zafira. Jego styl jazdy wskazywał, że może być pod działaniem alkoholu. Funkcjonariusz zatrzymał go do kontroli drogowej.

- Za kierownicą auta siedział 34-letni mieszkaniec gminy Kąkolewnica. Przypuszczenia mundurowego okazały się słuszne. Miał niemal 4 promile alkoholu. Na jaw wyszedł również fakt, że 34-latek posiada dożywotni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi - informuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzynie Podlaskim.

Joanna Niecko

REG

Samochód sam wezwał pomoc

Na drodze ekspresowej S17 doszło do zderzenia samochodu osobowego z dzikiem. Kierowca wyszedł cało. Zwierzę padło.

Do zdarzenia doszło w nocy z wtorku na środę. O godz. 1.18 służby otrzymały sygnał o tym, że coś stało się na drodze ekspresowej z Warszawy do Lublina. Zgłoszenie wysłał automatycznie samochód. Gdy policja i strażacy



Służby ratunkowe zawiadomił automatycznie samochód, który brał udział w kolizji z dzikiem. Zwierzę nieestety padło

Marta Pietroni

Puławy: Radni zrugali prezydenta za wystąpienie na spotkaniu z posłami w sprawie Azotów

Zdaniem opozycji Paweł Maj bronił związkowców, a nie interesów miasta. Radni mają mu także za złe, że nie poinformował ich o propozycji Grupy Azoty Puławy odnośnie wspólnej budowy spalarni śmieci.

Prezes, związkowcy i prezydent u parlamentarzystów

20 kwietnia w sejmie odbyło się posiedzenie Lubelskiej Grupy Parlamentarnej. Głównym tematem obrad była sytuacja Grupy Azoty Puławy. Spółka, będąca największym pracodawcą w regionie, borykając się ze skutkami wojny na Ukrainie, a wcześniej wysokimi cenami gazu używanego do produkcji wstrzymała pracę kilku swoich instalacji. Do posłów



Paweł Maj, prezydent Puław
Propozycje Grupy Azoty Puławy były dla nas kompletnie nie do przyjęcia



Ewa Wójcik, była wiceprezydent i puławska radna miejska
Traktuje pan radę tylko jako zło konieczne, które zbyt długo obraduje i się czepia nie wiadomo za co



Grzegorz Bińczak, puławski radny miejski
Arbitralna decyzja pana prezydenta i niepoinformowanie o tym fakcie Rady Miasta Puławy są karygodne

Ziemi Lubelskiej zaczęły docierać także informacje od związkowców, jakoby zatrudnienie w Puławach miało w przyszłości stracić nawet 500 osób. Zaniepokojeni zaprosili do dyskusji Ministra Aktywów Państwowych Jacka Sasina, któremu podlegają puławskie Azoty, kierownictwo spółki, związki zawodowe oraz lokalne władze. W imieniu tych ostatnich w spotkaniu wziął udział prezydent Puław Paweł Maj. Mówił o marginalizacji puławskiego zakładu w Grupie Azoty, obawach związkowców, czy trudnej współpracy z kierownictwem spółki.

Kogo bronił Paweł Maj?

I właśnie to, jak wypowiadał się, ukoło miejskich radnych, którzy nie omieszkali mu wypomnieć tego podczas ostatniej sesji. - Zabierając głos, podniósł pan problemy, które bardziej były problemami związków zawodowych, natomiast nie zwrócił pan uwagi w swoich wypowiedziach na istotę współpracy i współzależności naszego miasta w kontekście zakładów azotowych i w innych aspektach, chociażby podatkowych - podnosiła była wiceprezydent Puław, a obecnie

radna Ewa Wójcik i dodawała:

- Miałam wrażenie, że nie jest pan prezydentem miasta, a jednym ze związkowców. Jednak zdaniem byłej wiceprezydent Puław czarę goryczy przelało to, co usłyszała pod koniec ponad dwugodzinnej debaty, nie z ust Pawła Maja, ale tłumaczącego się przez zebranych wiceprezesa Grupy Azoty Puławy, Jacka Janiszka.

- Zauważył, że Grupa Azoty Zakłady Azotowe Puławy proponował wspólną budowę spalarni, na co z ust pana prezesa padała taka informacja, że pan odmówił, ponieważ pan będzie ją budował sam - informowała zebranych Ewa Wójcik.

- Abstrahując od tego, jaki to miał być rodzaj spalarni czy odpadów niebezpiecznych, bo o takie również chodzi, czy byłaby to bardziej uniwersalna spalarnia, zdecydował pan sam, że nie. A organem stanowiącym jest rada - stwierdziła.

Przypominała, że możliwości składowania odpadów na miejskim wysypisku są ograniczone, a mieszkańcy produkują coraz więcej śmieci. - Informacja o tym, że taką ofertę dostaje miasto, rada

powinna otrzymać i móc się z nią zapoznać i wyrazić w tej kwestii swoją opinię. Tak się nie działa, nie robi - grzmiała Ewa Wójcik, podnosząc kwestię braku szacunku do radnych.

- Traktuje pan radę tylko jako zło konieczne, które zbyt długo obraduje i się czepia nie wiadomo za co, bo ma jakieś zupełnie inne poglądy na życie społeczne naszego miasta - skwitowała.

Prezydent: Propozycja nie do przyjęcia

Wyjaśniając swoje stanowisko, wóldarz Puław tłumaczył, że decyzję o odmowie współpracy z Azotami w kwestii budowy spalarni podjął po konsultacji z prezesem Zakładu Usług Komunalnych. - Były dla nas kompletnie nie do przyjęcia - oceniał propozycje Grupy Azoty i dodawał:

- Jeśli chcecie państwo zajmować się marginalnymi pustyniami Kantelbacha i spalarniami odpadów niebezpiecznych, to będę państwa informował. Usprawiedliwiając swoje posunięcie, przypomniał również, że w poprzedniej kadencji, kiedy był radnym, padła podobna propozycja, dotycząca

budowy spalarni odpadów niebezpiecznych na terenie zakładów azotowych.

- Jak państwo pamiętacie, wyraziliśmy wtedy poważny sprzeciw - podnosił Paweł Maj. W Tarnowie można, a w Puławach nie? W podobnym tonie, jak radna Ewa Wójcik wypowiadał się Grzegorz Bińczak. - Jeżeli prezydent miasta nazywa potencjalną inwestycję budowy spalarni wspólnie z zakładami azotowymi, w której cały strumień odpadów miejskich byłby zagospodarowany, marginalną, to śmiem twierdzić, że nie jest to decyzja marginalna i projekt strategiczny z punktu widzenia interesów naszego miasta - mówił radny z Klubu PiS, dziwiąc się podejściu prezydenta.

- W Tarnowie taka współpraca jest możliwa, bo tam miasto Tarnów razem z Grupą Azoty wspólnie budują spalarnię. Arbitralna decyzja pana prezydenta i niepoinformowanie o tym fakcie Rady Miasta Puławy są karygodne - skwitował.

Marta Pietroni

Po zmroku nie włączył świateł w aucie. Tak zaczęły się poważne problemy kierowcy z Lubartowa

PARCZEW: 38-latek poszukiwany listem gończym wpadł, bo nie miał włączonych świateł oraz „zachowywał się agresywnie na drodze”. Mężczyzna miał w organizmie prawie 2,5 promila alkoholu, odpowie również m.in. za nielegalne posiadanie amunicji.

W piątek, 28 kwietnia przed godziną 22 dyżurny parczewskiej komendy otrzymał zgłoszenie o Mitsubishi Pajero, które porusza się ulicami miasta bez włączonych świateł oraz „zachowuje się agresywnie”, popełniając liczne wykroczenia drogowe.

Skierowani na miejsce policjanci drogowki zauważy-



38-latek odpowie m.in. za nielegalne posiadanie amunicji

li pojazd na ulicy Kościelnej w Parczewie. - W zatrzymanym Mitsubishi znajdował się 38-letni mieszkaniec gminy Lubartów, od którego policjanci wyczuli silną woń alkoholu. Ponadto w policyjnych bazach danych okazało się, że jest poszukiwany listem gończym przez Sąd Rejonowy w Lubartowie - relacjonuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy KPP w Parczewie. 38-latek miał w organizmie

prawie 2,5 promila alkoholu. Nie miał również prawa jazdy, a na jego koncie widniał zakaz prowadzenia pojazdów.

- Jakby tego było mało w trakcie przeszukania auta, policjanci znaleźli nielegalną amunicję. Pojazd, którym poruszał się mężczyzna, został zabezpieczony na policyjnym parkingu - dodaje Semeniuk.

38-latek odpowie za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości oraz złamanie sądowego zakazu, nielegalne posiadanie amunicji oraz wykroczenia w ruchu drogowym. W więzieniu ma do odsiedzenia 125 dni za przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji.

GR

Osobówka wjechała wprost pod pociąg. Kierowca auta jechał z synem

W czwartek (27 kwietnia) w miejscowości Tuligłowy (gmina Krasnystaw) samochód osobowy na przejeździe kolejowym zderzył się z pociągiem.

- 49-letni mieszkaniec gminy Siennica Różana, który podróżował wraz z synem samochodem osobowym marki Volvo, nie zastosował się do znaku drogowego STOP i wjechał na niestrzeżony przejazd kolejowy w chwili kiedy to rami jechał szynobus relacji Lublin - Zamość. Na szczęście nikt nie ucierpiał w wyni-



Osobówka wjechała wprost pod pociąg. Kierowca auta jechał z synem

ku tego zdarzenia - informuje podkomisarz Jolanta Babicz z KPP w Krasnymstawie.

49-latek został ukarany mandatem karnym w wy-

sokości 1300 zł i dostał 10 punktów karnych.

Joanna Niecko

Nie chcą, aby unijna kasa przeszła im koło nosa. Samorządy prostują swoje dokumenty

POWIAT OPOLSKI: Radni z Poniatowej zmienili stanowisko w sprawie LGBT+. Radni z Opola Lubelskiego uchylili Samorządową Kartę Rodziny.

Oba dokumenty przyjęte zostały w 2019 roku. Po ponad trzech latach radni rakiem się z nich wycofali. Bo wystraszyli się, że ich gminy trafią na czarną listę i nie dostaną unijnych środków na rozwój.

Poniatowa nie jest już anty-LGBT

W sierpniu 2019 roku Rada Miejska w Poniatowej jednogłośnie podjęła stanowisko, w którym przeciwstawiła się promowaniu w gminie ideologii LGBT+. Rada powoływała się przy tym na konstytucyjne prawo rodziców do wychowania dziecka i chrześcijańskie tradycje. Określiła też, co zamierza robić, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się jej.

I choć dwa lata temu do Rady Miejskiej w Poniatowej wpłynęła petycja wzywająca do uchylenia podjętego stanowiska, które uznane zostało za dyskryminujące, to wówczas radni nie widzieli potrzeby majstrowania przy treści stanowiska. Petycję odrzucili.



Ewa Baranowska,
przewodnicząca Rady Miejskiej w Poniatowej
- Celem stanowiska nie było naruszenie praw i wolności żadnych osób, ani ich dyskryminacja



Dariusz Stachowicz,
przewodniczący Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim
Ta sprawa dotyczy środków zewnętrznych, środków które rozdziela Unia Europejska, a tak naprawdę Komisja Europejska

Janusz Nowomiejski,

wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Poniatowej,
Jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. To drugie stanowisko przyjęte zostało, bo możemy nie dostać żadnych pieniędzy z Unii Europejskiej

Zdanie zmienili dopiero 15 marca br. Rada Miejska w Poniatowej podjęła nowe stanowisko w tej samej sprawie. A tłumaczyła to tym, że w sferze publicznej zaistniała błędna interpretacja poprzedniego stanowiska, wskazująca na inne cele i wartości niż te, które w rzeczywistości jej przyświecały.

- Zdecydowanie podkreślić należy, że celem stanowiska nie było naruszenie praw i wolności żadnych osób, ani ich dyskryminacja – zwraca uwagę Ewa Baranowska, przewodnicząca Rady Miejskiej

w Poniatowej. – Rada kierowała się poczuciem odpowiedzialności za wszystkich mieszkańców gminy oraz potrzebą wzmocnienia i ochrony instytucji rodziny jako podstawowej wspólnoty społecznej, która stanowi optymalne środowisko rozwoju człowieka – tłumaczy.

Z nowego stanowiska zniknęły kontrowersyjne treści. Co do niego radni byli podzieleni. Za przyjęciem stanowiska w nowym brzmieniu opowiedziało się ośmiu radnych, przeciwko było trzech, tyle samo wstrzymało się od głosu.

- Jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. To drugie stanowisko przyjęte zostało, bo możemy nie dostać żadnych pieniędzy z Unii Europejskiej. Zostało to krótko powiedziane przez górę, czyli województwo – mówi Janusz Nowomiejski, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Poniatowej, który tym razem głosował przeciwko stanowisku.

Opole wyrzuca do kosza Kartę Praw Rodziny

24 marca Rada Miejska w Opolu Lubelskim uchylila Samorządową Kartę Praw Rodziny, którą przyjęła w listopadzie 2019 roku. Przyjmowała ją jako wyraz ochrony wartości poświadczonych w Konstytucji RP, w tym tożsamości małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, ochrony rodziny i rodzicielstwa, prawa do ochrony życia rodzinnego, prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami oraz prawa dziecka do ochrony przed demoralizacją.

Radny Marcin Buczek zwraca uwagę, że karta praw rodzin była deklaracją istotnych treści konstytucyjnych.

- Niewygodny dla władz zapis definiujący małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny stanowił ochronę fundamentalnych wartości konstytucyjnych dotyczących praw rodzin. Bez jakichkolwiek

konsultacji, w pośpiechu, wbrew deklaracjom, jeszcze na przedostatniej sesji burmistrz i radni manifestowali swoje oddanie pewnym wartościom, dziś wyrzekają się tego pod groźbą utraty pieniędzy z UE – komentuje Buczek.

O uchylenie uchwały wnioskował sam burmistrz. Jako powód wskazywane było pismo, jakie otrzymał od marszałka województwa lubelskiego.

- Mamy w tej sprawie jasne i zdecydowane stanowisko Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego. Trzeba podkreślić, że ta sprawa dotyczy środków zewnętrznych, środków, których rozdziela Unia Europejska, a tak naprawdę Komisja Europejska – uzasadniał na sesji Dariusz Stachowicz, przewodniczący RM w Opolu Lubelskim. – Tak naprawdę, jeżeli chodzi o stronę aksjologiczną, stronę wartości, z niczego nie rezygnujemy, a dostosowujemy nasze prawo miejscowe do stanowiska wyrażonego przez marszałka Jarosława Stawińskiego – dodał.

A marszałek poinformował burmistrza, że Komisja Europejska podczas negocjacji umowy partnerskiej na lata 2021 – 2027 sformułowała uwagę informującą o tym, że instytucje, które przyjęły uchwałę przeciwko ideologii LGBT lub Samorządowe Karty Praw Rodziny, nie są zdolne do zagwarantowania horyzontalnej

zasady niedyskryminacji. W praktyce oznaczać to może, że złożone przez gminę wnioski o dofinansowanie odpisać mogą na starcie, czyli etapie oceny formalnej.

Uchyloną Kartę Praw Rodziny opolscy radni zastąpili stanowiskiem w sprawie ochrony podstawowych praw i wolności. Podjęli go na tej samej sesji. Wniósł o to burmistrz.

Rada Miejska w Opolu Lubelskim wyraziła w tym stanowisku sprzeciw wobec pojawiających się w sferze publicznej działań naruszających podstawowe prawa i wolności gwarantowane w aktach prawa międzynarodowego, kwestionujące wartości chronione w polskiej Konstytucji, a także ingerujących w autonomię wspólnot religijnych. Poparła też wszelkie postawy dążące do poszukiwania prawdy, przejawiające troskę o rozwój moralny młodego pokolenia, instytucję rodziny oraz szkoły. Dostrzegła również szczególną potrzebę ochrony szkoły i rodziny oraz prawo każdego człowieka do samostanowienia. I wsparła prawo rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami.

Za podjęciem stanowiska było dwunastu radnych, jeden był przeciwko, dwóch wstrzymało się od głosu.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Zdemolował cztery auta. Niebawem kolejna rozprawa

Pod koniec maja na wokandę ma wrócić sprawa 19-latkę z Parczewa, który zdaniem śledczych uszkodził cztery samochody.

W marcu ubiegłego roku dyżurny parzewskiej komendy otrzymał zgłoszenie o mężczyźnie, który na jednym z parkingów niszczył zaparkowane pojazdy. Mężczyzna kopał i rysował karoserię samochodów.

Uszkodzone zostały łącznie cztery pojazdy. W jednym z nich wandal dokonał także uszkodzenia bocznego lusterka.

Kilka ulic dalej policjanci zauważyli mężczyznę odpowiadającego podanemu opisowi przez zgłaszającego. Był wulgarny. W kieszeni miał śrubokręt.

Ewelina Semeniuk z parzewskiej policji
Początkowo zaczął obrażać interweniujących policjantów, próbował się z nimi szarpać i odepchnął jednego z nich. Po chwili został obezwładniony

Zabezpieczenie tego przedmiotu wywołało w młodym mężczyźnie jeszcze większą agresję. Początkowo zaczął obrażać interweniujących policjantów, próbował się z nimi szarpać i odepchnął jednego z nich. Po chwili został obezwładniony.

Zdaniem mundurowych wandalen był 19-letni obecnie Jakub N. z Parczewa. Miał prawie 2 promile alkoholu. Mundurowi zabezpieczyli nagranie, na którym widać, jak 19-latek uszkadza jeden z pojazdów.

Prokuratura Rejonowa w Parzewie skierowała prze-

ciwko Jakubowi N. akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzynie Podlaskim. Zdaniem śledczych w jednym z aut śrubokrętem miał zarysować lakier przednich drzwi od strony pasażera, tylnych prawych drzwi od strony pasażera i prawej bocznej części bagażnika. W innym z aut młody mężczyzna miał również porysować karoserię za pomocą śrubokrętu, uszkadzając lewe drzwi od strony kierowcy. Cztery poszkodowane osoby oszacowały łączne straty na 10 tysięcy złotych.

Prokuratura oskarżyła też Jakuba N. o naruszenie nie-

tykalności cielesnej jednego z policjantów, odpychanie go oraz obrażanie wulgarnymi słowami.

Sprawa toczy się już przed radzyńskim sądem.

- Termin kolejnej rozprawy został wyznaczony na 23 maja – mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Za uszkodzenie mienia grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia, a za naruszenie nieetykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego – grzywna, kara ograniczenia wolności (np. prac społecznych) lub do 3 lat pozbawienia wolności.

Prokuratura zastosowała wobec mężczyzny dozór policji oraz zakaz opuszczania kraju.

Grzegorz Rekiel

Ciężarówka wiozła bydło bez odpoczynku, karmy i wody

Ponad 30 sztuk bydła przewożono bez wymaganego odpoczynku oraz karmienia i pojenia. W ciężarówce brakowało wody, karmy i ściółki dla zwierząt.

W piątek (21 kwietnia) na drodze krajowej nr 68 koło Koroszczyzna w powiecie białskim patrol Inspekcji Transportu Drogowego zatrzymał do kontroli pojazd z krowami.

- Zestawem należącym do polskiej firmy przewożono 34 sztuki bydła z Węgier do Uzbekistanu. W trakcie kontroli danych z tachografu stwierdzono, że krowy były w podróży przez 21 godz. Kierowca ciężarówki ominął punkt odpoczynku zwierząt, który był zaplanowany w dzienniku podróży w okolicach Łukowa. Krowom nie zapewniono zatem wymaganego odpoczynku poza pojazdem, podczas którego powinny być m.in. karmione oraz pojęne. Pomimo za-

planowanej podróży na odległość 4 800 km, kierowca nie zabrał ze sobą również właściwej ilości wody, karmy i ściółki dla zwierząt - informuje Główny Inspektorat Transportu Drogowego.

Transport został wstrzymany. Inspektorzy skierowali zestaw ciężarowy do najbliższego punktu. Tam przewożone bydło mogło zostać rozładowane w celu minimum 24-godzinnego odpoczynku, pojenia i karmienia.

Kierowca dostał mandat w wysokości 500 zł za niewłaściwe wykonywanie obowiązków związanych z obsługą zwierząt. Z kolei wobec przewoźnika będzie wszczęte postępowanie administracyjne z ustawy o transporcie drogowym. Grozi mu 7 tys. zł kary. Konsekwencji może spodziewać się zarządzający transportem w firmie. Grozi mu kara w wysokości 3 tys. zł.

Joanna Niecko

Na samej Lubelszczyźnie powstaje ponad 1000 nowych miejsc dla osadzonych.



Więzienie się rozrasta. Po części sponsorują to sami skazani

Opole Lubelskie: Nowy budynek pomieścić ma 258 osadzonych, a planowo prace zakończyć się mają pod koniec przyszłego roku. Dzięki tej inwestycji powstaną nowe miejsca pracy dla mieszkańców powiatu opolskiego, a chętnych do wstąpienia w szeregi Służby Więziennej nie brakuje.

W poniedziałek, 24 kwietnia na terenie Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim wbudowano kamień węgielny pod nowy pawilon.

- To kolejna zapowiadana inwestycja, która sprowadza kolejne miliony złotych na Lubelszczyznę - mówi Michał Woś, wiceminister sprawiedliwości. - Po sądzie, piękny budynek sądu już widać, już cieszy oko mieszkańców, powstaje tutaj kolejna ważna inwestycja, która jest niezwykle istotna



W uroczystości uczestniczyli Michał Woś, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, Jan Kanthak Sekretarz Stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych, gen. Andrzej Leńczuk, Zastępca Dyrektora Generalnego SW, Bolesław Gzik, wicewojewoda lubelski, mjr Piotr Kozłowski, dyrektor Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim, Dariusz Piotrowski, starosta opolski, Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego, a także przedstawiciele duchowieństwa.

z perspektywy wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Lublinie, bo powiększa możliwości kwaterowe (...) - dodał.

Na samej Lubelszczyźnie powstaje ponad 1000 nowych miejsc dla osadzonych.

Jak dodał wiceminister, nie ma lepszego sposobu na resocjalizację niż nauczenie kogoś pracy. Poka-

zanie, że chodząc do pracy, można też zarobić, zarobić na siebie, spłacać swoje długi, spłacać alimenty. Ale też duża część z tych środków, wypracowanych przez więźniów, trafia do Funduszu Aktywizacji Zawodowej, który z kolei zasila budowę w całej Polsce hal produkcyjnych, powstało ich już ponad 50, czy właśnie budowę pawilonów mieszkalnych.



J Sekretarz Stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych

Opole Lubelskie staje się pewnego rodzaju kolebką wymiaru sprawiedliwości, który składa się z trzech instytucji: sądu, prokuratury i w ostateczności zakładu karnego. Praca dla więźniów spowodowała, że po części sami opłacają oni swój pobyt w ZK, a po drugie więźniowie opłacają budowę nowej infrastruktury.

- W Opolu Lubelskim, sponsorem tego wydarzenia nie jest tylko polski podatnik, ale także sami osadzeni. Otóż od programu „Praca dla więźniów” wprowadzonego decyzją Ministerstwa Sprawiedliwości i dzięki jego świetnej realizacji, niemal



Mi wiceminister sprawiedliwości

Kiedy zaludnienie takiej jednostki wzrasta, wzrasta też w sposób oczywisty bieżące utrzymanie. No przecież ktoś musi te produkty, płody rolne dostarczyć i one są brane od lokalnych dostawców. To są też miejsca pracy. Dodatkowy pawilon, tych ponad 200 osadzonych musi być pilnowanych przez dodatkowych funkcjonariuszy, którzy tutaj, na miejscu mogą znaleźć zatrudnienie i stąd rekrutujemy do SW wszystkich chętnych, a na Lubelszczyźnie ich nie brakuje.

każdy osadzony, który może, pracuje. Przed 2015 r. była to raptem 1/3 osadzonych, w tej chwili mamy 97 proc. tych, którzy mogą pracować i pracują - zaznaczył Woś.



Sł burmistrz Opola Lubelskiego

To ważna inwestycja dla Opola Lubelskiego. To nowe miejsca pracy, ale to również wzrost dochodów naszego budżetu, nie wspominając o korzyściach, które mamy już dziś - to praca osadzonych na rzecz naszych mieszkańców. Są to prace porządkowe, modernizacyjne. Każdego dnia kilku osadzonych wykonuje te prace, niezależnie od pory roku. Jest to wsparcie naszej jednostki samorządowej w realizacji naszych zadań. Były obawy przy budowie Zakładu Karnego. Dzisiaj przy rozbudowie już ich nie ma.

Koszt nowego pawilonu wynieść ma ok. 35 milionów złotych, z czego część zarobili więźniowie dzięki programowi „Praca dla więźniów”.

Agnieszka Gołębiowska

Komuś nie spodobały się policyjne zdjęcia podejrzanych o pobicie na stacji paliw? Dziennikarka dostała SMS: Załatwimy to inaczej...



Zdjęcia mężczyzn zatrzymanych za pobicie dwóch mieszkańców powiatu lipskiego wykonała opolska policja. Publikowane były przez wszystkie media. A nie spodobały się komuś, jak opublikowała je Wspólnota Opolska

POWIAT OPOLSKI: SMS to pokłosie bulwersującej sprawy pobicia dwóch mieszkańców powiatu lipskiego, do którego doszło w Wielkanoc w Opolu Lubelskim. Potraktowaliśmy go jako groźbę. Sprawą zajmuje się już policja.

Pobicie opisywaliśmy dwa tygodnie temu w artykule zatytułowanym „Tłuki przyjezdnych, bo nie spodobały im się obce tablice rejestracyjne... a prokuratura obeszła się z nimi po ojcowsku”. Wówczas opublikowaliśmy też zdjęcia zatrzymanych w sprawie mężczyzn,

które udostępniła opolska policja. Nie tylko nam, ale wszystkim mediom.

Policja już sprawdza

I, jak zawsze, tradycyjnie w poniedziałek wieczorem na naszym portalu fejsbukowym ukazała się zapowiedź najnowszego, wtorkowego wydania Wspólnoty Opolskiej. Była nim, jak zawsze, pierwsza strona. 17 kwietnia, dwie i pół godziny po publikacji najnowszej okładki, na telefon służbowy redakcji przyszła wiadomość SMS.

Odczytaliśmy ją następnego dnia rano. Autor wiadomości nie podpisał się. Wyświetlił się za to jego numer telefonu. Nadawca SMS-a zarzucił nam wypisywanie

głupot i pokazywanie chłopa-ków na zdjęciach bez ich zgody i wbrew RODO.

„(...) widzę ze musimy to załatwić inaczej pięciu było a wy pokazuje zdjęcia trzech bez zgody” - tak kończy się wiadomość SMS (pisownia oryginalna).

Potraktowaliśmy ją jako groźbę i o całej sprawie 18 kwietnia powiadomiliśmy organy ścigania.

- W mediach pracuję już kilkanaście lat. Ale do tej pory nie otrzymałam takiej wiadomości, po przeczytaniu której bałabym się. Tym razem po słowach „musimy załatwić to inaczej” poczułam obawę o własne życie i zdrowie, dlatego też zgłosiłam sprawę policji - mówi Agnieszka Ciekot-

Hunek, redaktor prowadząca tygodnik Wspólnota Opolska.

Zawiadomienie złożone zostało w Komisariacie Policji w Poniatowej.

- Prowadzimy czynności w celu ustalenia wszystkich okoliczności objętych zgorszeniem. W ich trakcie policjanci będą ustalać, czy doszło do groźb i kto był ich sprawcą - informuje asp.sz. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Pobili i są wolni

Przypomnijmy. Mroźące krew w żyłach sceny rozegrały się 9 kwietnia br. na terenie stacji paliw przy ul. Parkowej w Opolu Lubelskim. Trójka młodych ludzi z po-

wiatu lipskiego zajeżdżała w nocy na stację Eterna. Zatrzymali się na parking. Tu zostali napadnięci przez sześciuosobową grupę młodych mieszkańców powiatu opolskiego i kraśnickiego.

Napastnicy rozbili szybę w samochodzie przyjezdnych oraz dotkliwie bili i kopali ich po głowie, gdy ci leżeli na ziemi. Oszczędzili tylko kobietę, która była z nimi.

Śledczy wykluczają porachunki jako podłoże całego zajścia, bo jedna i druga strona nie znała się. Miejscowym miały nie spodobać się obce rejestracje samochodu, którym zajeżdżali mieszkańcy powiatu lipskiego.

Policjantom udało się od razu namierzyć pięciu podejrzanych

o pobicie. Jeden ukrywał się. Wszyscy zatrzymani usłyszeli zarzuty udziału w pobiciu, za co grozi im do trzech lat więzienia. Trójka z nich dodatkowo odpowie za uszkodzenie samochodu. Natomiast 20-latek za posiadanie narkotyków.

Opolska prokuratura z podejrzanymi o pobicie obeszła się po ojcowsku. Nie zastosowała wobec nich żadnej sankcji, mimo iż policja wniosowała o dozor.

- W mojej ocenie nie było podstaw do zastawiania środków zapobiegawczych - utrzymywał w rozmowie ze Wspólnotą Marcin Pytko, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Śledczy ustalili, że Karol G. miał skrytkę na narkotyki w pniu drzewa nad brzegiem rzeki Wieprz w Łęcznej. Trzymał tam słoiki...

Karol odpowiada za zabójstwo Daniela.

„Po prostu nie mogę patrzeć na tego człowieka”

21-letni mieszkaniec Ludwina jest oskarżony o śmiertelne ugodzenie nożem swojego znajomego. - To ty powinieneś być na jego miejscu! - mówiła do Karola G. partnerka zmarłego. - Nie pyskował mi nigdy, opiekował się siostrą - zachwalała syna matka oskarżonego.

Jak ustalili śledczy, w nocy z 27 na 28 marca 2022 roku, Daniel M. i Karol G. spędzali czas w domu tego drugiego w Ludwinie. Gdy skończył im się alkohol, pojechali rowerami po uzupełnienie zapasów na pobliską stację benzynową. Następnie pili obok miejscowego stadionu piłkarskiego.

Tam między mężczyznami doszło do bójki. Po niej Karol G. pobił do domu. Daniel M. zaczął dobijać się do domu kolegi. Po krótkiej wymianie zdań Karol G. miał otworzyć drzwi i zadać mocny cios 30-centymetrowym nożem kuchennym Danielowi M. w brzuch.

Daniel M., krwawiąc, opuścił posesję Karola G. Usiadł naprzeciwko domu, na murku przy cmentarzu. Tam przyjechała po niego karetka, wezwana zarówno przez pokrzywdzonego, jak i oskarżonego. Daniel M. walczył w szpitalu o życie przez kilka dni. Zmarł w nocy z 7 na 8 kwietnia.



- Niech oskarżony nie siedzi podparty w ten sposób. Proszę zachować powagę, to nie jest pub - strofowała Karola G. sędzia Barbara Markowska.
- Nadwyreżyłem łopatkę podczas ćwiczeń i jak tak siedzę, to mnie mniej boli - tłumaczył się 21-latek

partnerka Daniela M.

Oskarżony co chwilę robił kreski, jeszcze sama mu dowód pożyczalam. To pewnie był mefedron. W Łęcznej tylko to jedzą

„To pewnie był mefedron. W Łęcznej tylko to jedzą”

W środę w sali rozpraw na pytania sędziów odpowiadała partnerka zamordowanego Daniela.

- Po prostu nie mogę patrzeć na tego człowieka. To ty powinieneś być na jego miejscu! Żałuję, że go wtedy puściłam. Całe życie miał przed sobą, pomyślałam o tym?! - mówi w kierunku Karola G. ze łzami w oczach.

Mężczyznę oskarżono także o to, że dwa dni przed tragicznym zdarzeniem w Ludwinie pobił do nieprzytomności partnerkę Daniela M., okładając ją pięściami i kopiąc po głowie i tułowiu. Do tego pobicia miało dojść na cmentarzu w Rudniku

w gm. Wólka. Kobieta m.in. z krwiakiem przymózgowym trafiła do szpitala w Łęcznej.

- To on dawał narkotyki Danielowi, a Daniel nie chciał ich brać. Sam oskarżony brał narkotyki, na tylnym siedzeniu, jak jechaliśmy samochodem z Łęcznej do Warszawy. Co chwilę robił kreski, jeszcze sama mu dowód pożyczalam, żeby mógł je zrobić. Daniel nie brał, bo dał mi słowo, że nie weźmie. To pewnie był mefedron. W Łęcznej tylko to jedzą - relacjonowała kobieta.

Śledczy ustalili, że Karol G. miał skrytkę na narkotyki w pniu drzewa nad brzegiem rzeki Wieprz w Łęcznej. Trzymał tam słoiki z substancją o nazwie

klefedron. W sumie 35 gramów. Oskarżony przekonywał, że narkotyki należały do Daniela M.

Śledczy ustalili, że Karol G. miał skrytkę na narkotyki w pniu drzewa nad brzegiem rzeki Wieprz w Łęcznej

Kobieta została pobita przez Karola G. już po eskapadzie z Warszawy. Według jej relacji oskarżony zażądał od niej kluczyków do auta Daniela M. i telefonu. Gdy odmówiła - wprowadził pierwszy cios.

„Zaczął mnie uderzyć pięściami, potem mnie kopał po żebrach i głowie. Daniel go odciągnął. Zawieźli mnie do szpitala. W aucie co chwilę traciłam przytomność” - odczytano w sądzie jej wyjaśnienia.

Gdy doszła do siebie, wyrwała sobie wenflon od kroplówki. Uciekła do auta, w którym pod szpitalem czekali na nią Daniel i Karol G. Bała się, że lekarze powiadomią policję o jej pobiciu. Mężczyźni odwieźli ją do domu. Dzień później doszło do tragedii.

Raz go przytłapali z marihuaną

W sądzie w roli świadków wypowiadali się w środę także rodzice Karola G. O tragicznym zdarzeniu nie byli w stanie powiedzieć zbyt wiele.

- W żadnym wypadku nie jest konfliktowy. Gdy siostra się urodziła, to się w niej po prostu zakochał. Nie pyskował mi nigdy, opiekował się siostrą. Opiekował się kotem, psem, sobie robił jeść, nie musiałam go niańczyć. Pomagał siostrze w lekcjach, kupował jej słodycze. Nie odmawiał, gdy trzeba było zrobić coś w domu. Stronił od alkoholu, nigdy go nie widziałam pod wpływem - zarzekała się w sali rozpraw matka Karola G. Oskarżony został doprowadzony do sądu z aresztu. Był skuty w kajdanki, pilnowali go policjanci. Nie zabierał głosu, siedział spokojnie. Nie wyglądał na przejętego...

- Niech oskarżony nie siedzi podparty w ten sposób. Proszę zachować powagę, to nie jest pub - strofowała Karola G. sędzia Barbara Markowska.

- Nadwyreżyłem łopatkę podczas ćwiczeń i jak tak siedzę, to mnie mniej boli - tłumaczył się 21-latek.

Bajka o nieznanym z BMW

Podczas śledztwa oskarżony próbował wmówić policjantom, że za sprawą ugodzenia Daniela M. stali nieznani napastnicy. Karol G. powiedział mundurowym, że gdy siedzieli z Danielem M. na murku koło jego domu, zatrzymało się koło nich BMW, z którego wysiadło trzech mężczyzn. 21-latek podał nawet numery rejestracyjne auta. Według jego relacji

mężczyźni zażądali papierosa, a gdy usłyszeli odmowę, pobili go. Opisał dokładnie, w jaki sposób. Kluczowym elementem opowieści Karola G. był ten, w którym jeden z anonimowych napastników wyjął nóż i ugodził Daniela M. Po wszystkich trzech agresorów miało wsiąść w BMW i odjechać. Później przyznał, że to zmyślił.

Oskarżony nie zabierał głosu, siedział spokojnie. Nie wyglądał na przejętego...

Karol G. przekonywał śledczych, gdy składał wyjaśnienia podczas śledztwa, że działał w obronie koniecznej swojej i siostry, która była w domu, do którego miał dobijać się Daniel M.

Oskarżony i ofiara znali się od dziecka. W młodości mieszkali obok siebie w blokach w Łęcznej. Kilka lat temu pierwszy z nich przeprowadził się wraz z rodziną do domu jednorodzinnego w Ludwinie. Młodzi mężczyźni utrzymali jednak kontakt. Jak ustalili śledczy, koledzy spożywali razem substancje psychoaktywne.

21-latek nie był w przeszłości karany. Za zabójstwo Karolowi G. grozi od ośmiu lat pozbawienie wolności dożywocia.

Dominik Smagała

Soboń przyjechał z dobrą nowiną: 7,5 miliona dla puławskiego szpitala

Ministerstwo Finansów przyznało SP ZOZ w Puławach dodatkowe środki na dokończenie trwającego od kilku lat remontu. Zostaną przeznaczone m.in. na termomodernizację szpitala.

Minister przyjechał z dobrą nowiną

To świeża decyzja, podjęta w ministerstwie w poniedziałek 24 kwietnia. Dobre wieści do Puław przywiózł wiceminister Artur Soboń, informując o dodatkowych środkach przyznanych puławskiej lecznicy na dokończenie prowadzonej modernizacji. Po to, aby realizować projekt poprawy



Dobłą nowinę samorządowcom z powiatu puławskiego przywiózł wiceminister finansów Artur Soboń

jakości funkcjonowania szpitala poprzez m.in. inwestycję w instalację wodno - kanalizacyjną. Po to, aby mógł pełnić on swoje usługi na najwyższym poziomie i oferować je mieszkańcom całego regionu puławskiego - mówił pod-

czas specjalnie zorganizowanej konferencji prasowej w Starostwie Powiatowym w Puławach. Podkreślił zaangażowanie w przyznanie środków Starosty Danuty Smagi oraz posła Krzysztofa Szulowskiego. Chwalił także kierownictwo

szpitala, jako placówki wysoko ocenianej przez ministerstwo.

Szpital to nasze oko w głowie

- Wizyta ministrów w Puławach zawsze oznacza dobre wieści - zadowolenia nie ukrywał poseł Krzysztof Szulowski i dziękował za finansowe wsparcie, które popłynęło ze stolicy do powiatu. - Szpital zawsze był i jest naszym oczkiem w głowie, które służy dobrze mieszkańcom, a za ostatnie lata zasługuje na szczególne podziękowania, za czas covidowy i zadania, które spełniał. Te pieniądze będą dobrze wykorzystane w projekt termomodernizacji, który polepszy warunki leczenia i przebywania pacjentów w szpi-

talu, ale także w perspektywie czasowej wpłynie na ekonomizację placówki.

Remont oddziałów i zmiany na zewnątrz

Za wsparcie dziękowała również starosta Smaga. - Jest szansa na to, że teraz w szybkim czasie dokończymy inwestycję, która jest realizowana od 2020 r. Mówimy tu o szeroko pojętej termomodernizacji szpitala - tłumaczyła.

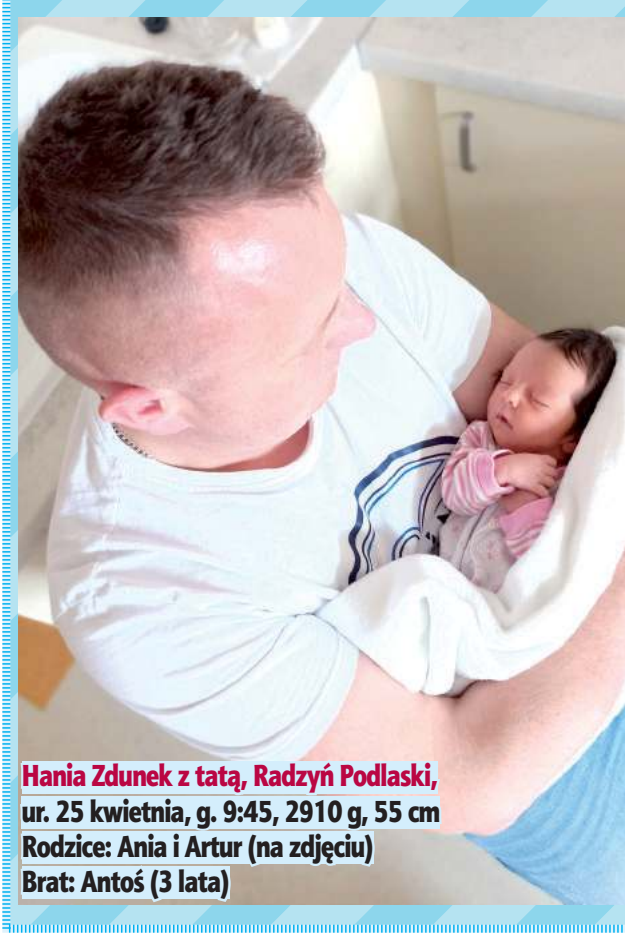
Metamorfozę przechodzą kolejne oddziały. W planach władz powiatu jest także ocieplenie szpitalnych obiektów i wykonanie nowej elewacji. Jednak okazuje się, że w międzyczasie konieczne było poszerzenie zakresu prac, dlatego tym bardziej samorządowcom

przypadają się dodatkowe środki. - Te 7,5 mln zł to ważne wsparcie dla naszego szpitala. Ta inwestycja poprawi jakość przebywania pacjentów, ale też i wizualnie szpital nabierze kolorytu, jakiego byśmy oczekiwali. Z zewnątrz nie do końca wszystko widać, wszystkie zadania są realizowane w środku. Jeśli w 100 proc. będzie dokończona termomodernizacja, to efekt będzie imponujący - podkreślała. Jej słowa potwierdzał Marek Paździor, wicedyrektor SP ZOZ w Puławach i informował, że nowa elewacja powinna pojawić się jeszcze w tym roku. Koszty całej inwestycji, realizowanej przez powiat i kierownictwo placówki od 2020 r. to ok. 40 mln zł.

Marta Pietroni

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie



Hania Zdunek z tatą, Radzyń Podlaski,
ur. 25 kwietnia, g. 9:45, 2910 g, 55 cm
Rodzice: Ania i Artur (na zdjęciu)
Brat: Antoś (3 lata)



Sara Pyła, Sobianowice,
gmina Wólka, powiat lubelski
ur. 25 kwietnia, g. 10:35
Rodzice: Klaudia i Łukasz



Filip Świerkowski,
Biała Podlaska
ur. 25 kwietnia, g. 11:49, 3,80 kg, 54 cm
Rodzice: Edyta i Tomasz
Siostra: Wiktoria (17 miesięcy)



Bruno Brzyszek,
Chojeniec, gmina Siedliszcze,
pow. chełmski
ur. 25 kwietnia, g. 19:34, 3250 g
Rodzice: Paulina i Radosław



Klara Gałęcka,
Międzyrzec Podlaski
ur. 25 kwietnia, g. 16:45, 3,80 kg, 59 cm
Rodzice: Karolina i Kamil



Jasio Kęska,
Wandzin, k. Lubartowa,
ur. 22 kwietnia, g. 17:03, 2430 g, 52 cm
Rodzice: Anna i Łukasz
Brat: Hubert (2 lata)



Igor Pilipiuk,
Zalesie, pow. bialski,
ur. 27 kwietnia, g. 9:39, 3130 g, 55 cm
Rodzice: Maria i Mateusz



Robert Jeżewski,
Lubartów
ur. 25 kwietnia, g. 21:11, 4,03 kg, 57 cm
Rodzice: Magdalena i Kamil
Siostra: Alicja (9 lat)



córeczka Kobyłka,
Szczekarków, k. Lubartowa,
ur. 26 kwietnia, g. 11:42, 4,75 kg, 57 cm
Rodzice: Katarzyna i Mateusz
Rodzeństwo: Amelia (8 lat), Filip (12 lat)

Imieniny obchodzi Stanisława z Łęcznej

Żono kochana,
Mamo kochana,
Babciu kochana
Tobie składamy
życzenia
z samego rana.
Życzymy Ci dużo,
dużo zdrowia,
szczęścia
i radości,
a uśmiech na buzi
niech zawsze
gości.
Dużo prezentów
i wspaniałych
gości.
Te życzenia,
choć są skromnie
ułożone,
to dla Ciebie
przeznaczone.

Beata Kozidrak ogłosiła, że jest zaręczona. „Cztery karaty szczęścia”

Wokalistka zespołu Bajm pokazała pierścionek zaręczynowy. Beata Kozidrak przyznała swoim fanom, że powiedziała „tak” swojemu ukochanemu.

Beata Kozidrak rozwiodła się z Andrzejem Pietrasem w 2016 roku. Byli małżeństwem przez 37 lat. Od tamtej pory liderka zespołu Bajm była samotna i unikała wypowiedzi na temat relacji z mężczyznami. Jednak podczas jednego z ostatnich wywiadów piosenkarka zrobiła wyjątek i zdradziła, że w jej życiu pojawił się ktoś wyjątkowy.

- Po rozwodzie szukałam swojego miejsca, innej przestrzeni. Znalazłam miłość, upiłam się nią jak w piosence i budowałam siebie. I zawarłam w muzyce tamten czas. Teraz pokazuję siebie z innym doświadczeniem, z pewnymi błędami. Człowiek jest tylko człowiekiem. Pewien wspaniały aktor powiedział mądrze: „Nie trać swojej wartości, jesteś kimś wyjątkowym, błędy są częścią naszego życia”. Ale to jest fajne, żeby wyciągać wnioski i iść do przodu, bawić się życiem,



Beata Kozidrak (zdj. archiwalne)

celebrować każdą chwilę - mówiła artystka w rozmowie z viva.pl.

Lubelska piosenkarka w tym samym wywiadzie podkreśliła, że nie zamierza formalizować swojego związku.

- Na pewno nie wyjdę za mąż, chociaż mój partner bardzo się stara, ja nie chcę. Żyje mi się

bardzo fajnie. Bo w związku, który nie polega na tym, że ktoś mnie będzie kontrolował. Kiedy chcę, to jadę z moimi przyjaciółkami na jakąś imprezę, gdzieś do ciepłych krajów. A jednocześnie czuję jego miłość, zrozumienie i że jest blisko mnie - mówiła Beata Kozidrak.

Beata Kozidrak przekazała radosną nowinę. „Nikt się nie spodziewał”

Beata Kozidrak najprawdopodobniej zmieniła zdanie. Podczas jednej z ostatnich imprez postanowiła pochwalić się swoim fanom, że jest zaręczona.

- Cztery karaty szczęścia! - powiedziała, pokazując pierścionek. Jej fani zareagowali, śpiewając „Sto lat”.

- Nikt się nie spodziewał, że wyrażę swoje „yes” - dodała piosenkarka.

Patryk Pytlak

Piotra Strzyżewskiego (1777 - 1854), pana na Jabłoni, sukcesy militarne i nie tylko - cz. III

Kiedyś dzielny żołnierz, potem komiczny pantoflarz

Przystojny, młody oficer, opromieniony sławą pogromcy Austriaków w Galicji, Piotr Strzyżowski wzenił się w Potockich. Wprawdzie Emma nie była ani specjalnie piękna, ani nawet młoda, a posażny majątek w Jabłoni i okolicach poważnie zaniedbany, dla żołnierza był to ogromny awans społeczny. Z zagospodarowaniem włości poradził sobie świetnie, gorzej z samą Emmą...



Stojący do dziś pałac Zamoyskich został pobudowany na początku XX wieku na miejscu pałacu, jaki Piotr zbudował Emmie. Fakt, że nie podjęto żadnej próby przebudowy czy wykorzystania, świadczy, że nie było to nic szczególnie imponującego. Najpewniej na pierwotnym założeniu opierał się za to ogród i park utrzymany w stylu angielskim. Zdjęcie wykonano około 1916 żołnierz niemiecki

Po zawartym w 1811 roku ślubie do Jabłonia zjechali w 1815 roku. Strzyżowski zdjął mundur, w armii Królestwa Polskiego miejsca dla niego nie było. Dość łatwo, jak się wydaje, zaadaptował się do nowej sytuacji. Nawykłemu do niewygód i wyrzeczeń, położona na granicy Podlasia i Polesia wioska wydawała się pewnie oazą spokoju. Inaczej było z Emmą. Dla niej to był koniec świata: na skraju czterdziestokilometrowego pasa bagien bez pałacyku, bez ogrodów, bez bliskości Puław, Końskowoli, Celejowa (tam jej mama, księżna Anna Sewerynowa Potocka miała urokliwą siedzibę), życia towarzyskiego i kulturalnego, możliwości potańczenia, pogadania, poplotkowania, namotania jakiejś drobnej intrygi... Wprawdzie w sąsiednich miejscowościach uposażone zostały pozostałe córki Seweryna Potockiego, ale jednak różnica była ogromna. Kilka razy odwiedziły ją takie gwiazdy socjety jak Izabela Czartoryska i Anna Wąsowiczowa, które doradzały przy urządzeniu ogrodu, jednak Emma, kiedy tylko mogła i pod lada jakim pretekstem, coraz częściej wyjeżdżała. Dużyła się w tym Jabłoni. Nic, że Piotr postawił pierwszy pałacyk, że obmyślał, co już to nowe atrakcje...

Pod koniec lat dwudziestych w Puławach była niemal na stałe. A Piotr rzucał wszystko - te całe swoje 1600 hektarów - i jechał za nią.

Pobyty te szczegółowo opisuje pamiętnikarka Sabina Grzegorzewska, która przez

Pułkownik Piotr Strzyżowski cieszył się towarzyskim powołaniem, uznawano go za miłego kompana. Uległość wobec kaprysów małżonki uznawana była jednak powszechnie za śmieszność. Miniatura pędzla J.B.J. Augustina

Budowa pierwszego pałacu w Jabłoni rozpoczęła się w 1812 roku

dziesięć dni gościła u Czartoryskich w 1828 roku.

Emma trochę śmieszna i pretensjonalna

W liczbie osób, z którymi ten pierwszy dzień w Puławach spędziłam, byli także państwo Strzyżewscy. Muszę tu coś o nich powiedzieć, jako o powszechnie znanych w warszawskim towarzystwie postaciach. Pani Emma (tak bowiem chciała, aby ją nazywano, gdyż według niej nazwisko, jakie nosiła, mniej świetnie brzmiało), pani Emma była trochę śmieszna, pretensjonalna i niestosowna się na wiek swój ubierała, ale gdy nie występowała, jak mówiła, „na scenie wielkiego świata”, była łatwa, mówiąca, a nawet czasami przyjemna. (...) Pani Sewerynowa Potocka mieszkała kiedyś w Celejowie, w sąsiedztwie Puław i częstym tu z córkami swojemi, których miała kilka, bywała gościem. W braku lepszej party i w czasie gdy napoleońscy bohaterowie tak wielką aureolą sławy wieńczeni bywali, pułkownik, adjutant jeżeli się nie myli Księcia Józefa (to akurat

mylna informacja - przyp. ZS), waleczny, wesoły, zręczny światowiec, zwrócił na siebie uwagę nie młodej już i nie zbyt majątnej panny Emmy.

Zręczny salonowiec, pobłażliwy mąż swojej żony

Żyjąca wówczas jeszcze babka, księżna Sapieżyna, nie widząc innej dla wnuczki party, dała przyzwolenie i trafiło się to, co się nie często trafia, że narzeczony pod elegancką powierzchownością salonowca ukrywał prawdziwe zalety człowieka, był dobrym i pobłażliwym małżonkiem, uczynnym i uprzejmym w pożyciu, pełnym wylania i poświęcenia krewnym i sąsiadom, a przy tych wszystkich zaletach miał doskonałą głowę do interesów. Że wszakże nie ma na Bożym świecie doskonałości, przymioty te pan Strzyżewski przyciemniał wadą śmieszności, której uniknąć nie zdołał; był niezmiernie próżny ze świetnego ożenienia i przybrał z własnej woli zawsze upokarzające stanowisko „męża swojej żony”.

Pod pantoflem, z szalickiem w ręku

Jako przede wszystkim człowiek rozumny, niefortunne to położenie krasał uprzejmością i że się tak wyrażę zaletą, odnoszącą się do wszystkich

Dar wymowy Piotra nie sprowadzał się tylko do umiejętności zabawiania pań: w 1806 Stanisław Małachowski powierzył mu przemowę do Napoleona, z czego wywiązał się celująco

dam, utrzymując, że mężowie byli tylko pierwszymi sługami żon swoich i on pierwszy z siebie dawał przykład. Mówił o żonie swojej Madame, tout court: Madame t voulu Madame va ordonne (w skrócie: twoja wola, twój rozkaz!) w rzadkich chwilach, gdy razem byli, był z nią, jakby się dopiero starał o jej rękę, nosił za nią szal, parasoliki, rękawiczki, wiązał jej trzewiki i t. p. oddawał jej usługi. Pani Emma te uprzejmości męża zawdzięczała przyjmowaniem jego usług, a po cichu mawiała do swych bliskich, że w ówczesnym towarzystwie było trzech officiers de fortune: Wąsowicz, mąż pani Aleksandrowej Potockiej, Zielonka, mąż pani z Sanguszków Mokronowskiej i jej mąż.

Lubiany w towarzystwie

Śmieszności żony nie umowały wcale pułkownikowi

Z pamiętnika pani Grzegorzowskiej:

Pani Emma nic mężowi nie przyniosła, oprócz świetnych kolligacji i dóbr bezładem zniszczonych, zadłużonych i żadnego prawie czystego dochodu nieprzynoszących, które później pułkownik doskonałym ładem, i gospodarstwem do kwitnącego doprowadził stanu. Nie była ona piękną, jak to powiadają, kobietą, ale miała un port de reine, była wysoka i na swój wzrost dość kształtna, ubierała się efektownie, doskonale umiała wchodzić na książęce pokoje, potrójny oddawać ukłon, odpowiadać na czcze i powtarzane frazesy i zapytania. Czegoż było potrzeba na monotonnym i z austriacka etykietalnym tokańskim dworze? ... Inaczej było w Puławach, choć się tu prawie wychowała. Dom Księżnej Jenerałowej, jakkolwiek pański, miał w sobie coś patryarclialnego, prostego i, że się tak wyrażę, prawdziwego; tu forma nie wystarczała, konwencyonalnych i oklepanych wyrazów ani słuchano, ani wymagano; ze szczególnem za to uznaniem był przyjmowany ten, kto przywiózł z sobą właściwą sobie indywidualność i inicjatywę. Na Puławach kształciły się cenniejsze inteligencje kraju, wychowujące się po większej części pod cieniem ich gajów, czystem ich karmione powietrzem. Pani Emma Strzyżewska nie miała nic z nimi wspólnego...

Założony przez Piotra dla Emmy obszerny park angielski, przetrwał w częściach do dzisiaj - jest to obszar przylegający do dzisiejszego pałacu

wi Strzyżewskiemu dowcipu i przytomności, w których celował. Miał talent tego, co Francuzi nazywają esprit de repartie (umiejętność riposty - ZS). Powiedziałam wyżej, że był dla dam szczególnie uprzedzający. Jeden z pocziwych ziemian naszych, mający kiedyś pretensję być w wojsku i mieniący się być kapitanem, w swojej manii tytułowania nazwał pułkownika Strzyżewskiego jenerałem.

„Ale, majorze, niechże cię uściskam” — powiedział Strzyżewski. — „Kiedy ja majorem nigdy nie byłem”. — „Tak samo, jak ja jenerałem”. — Jednym słowem dowcip, wesołość i prawdziwie obywatelskie zaśluga jednały Strzyżewskiemu potrzebne uznanie i współczucie.

cdn.: Bawi się hucznie babsko!

Zbigniew Smółko

REG

O nieistniejącej kurowskiej synagodze - spisana w Izraelu Księga Pamięci (cz. I)

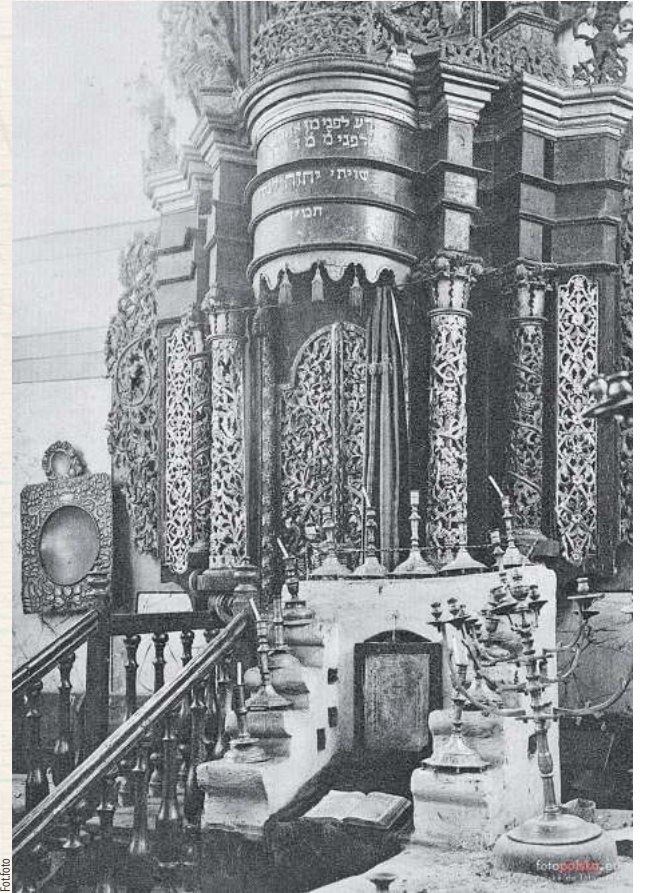
Kiedyś nie było ulicy Nowej. Była Bożnicza



Dzisiejsza ulica Nowa kiedyś była Bożnicza. Jej linia wyznacza bok nieistniejącej synagogi i jest jedynym po niej materialnym śladem



Żydzi stanowili połowę mieszkańców Kurowa. Zwykle w mieście urzędowało co najmniej dwóch rabinów, niektórzy z nich cieszyli się autorytetem sięgającym poza granice miasta. Ponadto było kilka mniejszych miejsc modlitwy, zwykle powiązanych z grupami rzemieślniczymi



Jednym z powodów do dumy społeczności był okazały, piętrowy, misternie wykonany Aron Ha-Kodesz - najważniejsze miejsce w synagodze, umieszczona w ścianie wneka, w której przechowywano największą świętość: zwoje Tory. Umieszczano ją w ścianie skierowanej na Jerozolimę

W 1939 roku Kurow (pow. puławski) liczył prawie pięć tysięcy mieszkańców. Po wojnie została mniej niż połowa. Nie było już Żydów, nie było synagogi, nie było cmentarza. Ci, którzy znaleźli się szczęśliwie w Nowym Jorku, Tel Avivie, Buenos Aires, w latach pięćdziesiątych spisali wspomnienia. O kolorowym miasteczku garbarzy, szewców, kupców bez własnego sklepu, miasteczku pobożnych i komunistów...

Nie znamy konkretnej daty, kiedy pierwsza żydowska rodzina osiedliła się w Kurowie. Nie był to fakt wart jakiegoś specjalnego odnotowania, bo było to zupełnie naturalne - gdzie załazek miasta tam i żydowski kupiec. W 1568 r. utworzona zostaje gmina, co oznacza, że

społeczność musiał liczyć kilkadziesiąt osób: musieli być już w stanie utrzymać rabiną, może kantora, pewnie rytualnego rzeźnika, łaźnię, z całą pewnością szkołę dla chłopców z nauczycielem. Po potopie szwedzkim zostało około 50 osób, więc przed nim musiało być ich kilka razy więcej: czy to najazdy kozackie, czy inwazja szwedzko-węgierska - to Żydzi stanowili zwykle pierwsze ofiary. Solidną, murowaną synagogę udało się wybudować w połowie XVIII wieku, rozbudowa trwała cały czas - ostateczny kształt otrzymała w końcu kolejnego stulecia. Ponieważ stała na wzgórzu, od południa ściany miały przypory. Dach dość skomplikowany, dwukondygnacyjny. Babiniec oddzielony od głównej sali drewnianą ścianą. cdn.

Zbigniew Smółko

W Kurowie urodził się (i został ochrzczony!) Wojciech Jaruzelski. Ojciec przyszłego pierwszego sekretarza i prezydenta Władysław na początku lat dwudziestych zarządzał tu majątkiem, ale już 1925 roku wyjechali. Natomiast na miejscu jest żywa tradycja, jakoby mieszkali tu do II wojny światowej i opowiadano mi nawet, że ojciec późniejszego przywódcy komunistycznego miał osobiście rozganiać, organizowane przeważnie przez żydowską biedotę, pochody pierwszomajowe

Bezcennym źródłem wiedzy o życiu przedwojennego Kurowa jest Księga ku pamięci naszego rodzinnego Kurowa (Yiskor Book in Memoriam Of Our Hometown Kurow) wydana w Tel Avivie w 1955 roku, zawierająca relacje tych, którzy wyjechali przed wojną albo udało im się przetrwać Holocaust. Oryginalnie napisana po hebrajsku i w ijdysz w dużej części została przetłumaczona na angielski i jest dostępna w internecie pod adresem <https://www.jewishgen.org/yizkor/kurow/kurow.html>

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Z wdzięczności za powrót spod Wiednia



Wnętrze kościoła św. Anny w Kijanach na początku XX wieku. Nie ma oczywiście ołtarza tzw. soborowego. W głównym ołtarzu obraz Matki Boskiej Kijańskiej pochodzący z końcówki XVI wieku. To przed nim Atanazy Międzyński miał ślubować, że jeśli wróci cało z wyprawy wiedeńskiej, to postawi kościół. Dzieła dokończył ok. 723 roku jego syn Piotr. Mimo zmian, kolejnych remontów (także ratunkowych, po poważnym uszkodzeniu świątyni w czasie wojny) zachował barokowy charakter.

REG

Ze starych gazet: na zimę życie polityczne w Łukowie zamierało

Sto lat upłynęło, w gazecie dalej to samo

Uwielbiam lekturę przedwojennej lokalnej prasy. Za język, polot, odwagę, pyskatość, bliskość sprawom naprawdę lokalnym. Co jedna baba drugiej babie, ile kosztuje utrzymanie szkoły, kto zorganizował zabawę a kto akademię ku czci. A jak dziennikarz uważał polityka za głaba albo szuję, to otwarcie o tym pisał. Najwyżej szli potem prywatnie do sądu. Ot, proszę, parę wycinków z Gazety Łukowskiej z lutego 1926 roku...

Życie polityczne: W ubiegłym miesiącu nie było żadnych przejawów życia politycznego. Deszcz, a następnie śniegi i mrozy, widocz-

nie nie bardzo zachęcająco wpływają na „wydelikacone” osoby poselskie, to też i wiecie ucihły. Powinni skorzystać z tego spokoju wyborcy — bez względu na zabarwienie partyjne — i przygotować się na przyszłe wiece z uwagami, lecz... pod adresem „szanownych” posłów; z poglądową nauką, co oni mają robić, a nie my, bo my pracujemy bardzo ciężko, bez wytchnienia. Trzeba im kazać się zredukować, zmniejszyć sobie przecholowane pensyjki poselskie, darmowe rozjeżdżanie się kolejami, trzeba im kazać więcej pracować dla Polski, więcej szacunku okazywać dla narodu, trzeba im powiedzieć, że w przeciwnym razie przynioszą wstyd i są ciężarem dla Polski. Na terenie Sejmu zaszła ta zmiana, że posłowie z naszego okręgu: prof. Jemielewski i rolnik Zalewski wystąpili z zupełnie już

skompromitowanego „Wyzwolenia” i przystąpili do nowo utworzonego Stronnictwa Chłopskiego. Jaką się ta partja okaże — pokażą jej czyny.

A poza tym to wybuchł pożar we wsi Hordziezka gm. Gułów, spłonął dom, należący do Nowickiego i Cakały, przyczyn nie ustalono. A w nocy z 30 na 31 grudnia okradziono restaurację Fajgi Kamienieckiej w Łukowie przy ul. Międzyrzeckiej 35, a w nocy z 8 na 9 stycznia nieznani sprawcy skradli z niezamkniętej stajni Antoniego Bobonia z Krynki, gm. Dąbie, konia wartego 100 zł.

Po stu latach różnica jest taka, że dziś wydarzenia z ostatniego akapitu znalazłyby się na okładce. Bo to w sumie ciekawsze niż posłowie zmieniający partię.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik przegrał ważny mecz

Górnik wrócił na tarczy z Tychów. Piłkarze pierwszoligowca z Łęcznej przegrali w sobotę na wyjeździe z GKS-em 1:2. Obie drużyny mają teraz tyle samo punktów, balansując tuż nad strefą spadkową Fortuna 1. Ligi.

Sobotni mecz dobrze zaczął się dla łącznian, bo już w 12. minucie piłka wpadła do bramki gospodarzy. Wbił ją do własnej siatki Kamil Szymura, który niefortunnie interweniował po dośrodkowaniu z rzutu różnego autorstwa Damiana Gąszi.

Zielono-czarni strzelili drugiego w 25. minucie, gdy Gąska trafił z kilkunastu metrów. Tak się przynajmniej

wydawało. Sędzia, po analizie VAR, dopatrywał się jednak faulu jednego z łącznian w akcji bramkowej.

GKS wyrównał w 32. minucie. Płaskie dośrodkowanie z lewej strony strzałem z bliska wykończył Daniel Rumin. Do przerwy było 1:1.

Po zmianie stron gospodarze atakowali dalej. Dopięli swego w 55. minucie, kiedy Patryk Mikita wykończył akcję tyszan precyzyjnym strzałem głową z pola karnego.

Piłkarze Górnika próbowali zagrozić bramce GKS-u po stałych fragmentach gry. Najbliżej szczęścia był Miłosz Kozak, który oddał mocny strzał z dystansu z rzutu wolnego, ale z tym uderzeniem poradził sobie bramkarz miejszcowych.

Górnik przegrał w Tychach z GKS-em 1:2. To 11. porażka „Górników” w tym sezonie. Dziewięć z tych przegranych zielono-czarni ponieśli w delegacjach.



Ireneusz Mamrot
trener Górnika Łęczna

Walka będzie trwała do ostatniej kolejki

Cieężko jest mi zaakceptować ten wynik, bo wydawało mi się, że do

pewnego momentu, choć nie lubię tego określenia, kontrolujemy ten mecz. Prowadziliśmy 1:0, później sędzia nie uznał nam bramki. Następnie, już przy 1:1, sytuację bramkową miał Dawid Tkacz, a wystarczyło tylko strącić piłkę głową. Popelniliśmy duży błąd taktyczny przy drugiej bramce - nie ustawiliśmy drugiej strefy w polu karnym i rywal to ładnie wykończył. Gospodarze byli mocno skuteczni, choć nie mówię o ostatnich minutach, gdy mogli podwyższyć wynik, kiedy my się otworzyliśmy. W drugiej połowie, przy większym posiadaniu piłki, stworzyliśmy mniej sytuacji. Przegraliśmy bardzo ważne spotkanie. Trzeba mocno pracować, żeby tę ligę utrzymać, bo poza dwoma zespołami, wszystkie inne punktują i walka będzie trwała do ostatniej kolejki.

GKS Tychy - Górnik Łęczna 2:1 (1:1)

Bramki: Rumin 32', Mikita 55' - Szymura 12' (s).

Tychy: Jałocha (46' Odyjewski) - Machowski, Buchta, Teclaw, Szymura, Wołkowicz - Skibicki (75' Połap), Rade-

cki, Żytek, Mikita - Rumin.
Górnik: Gostomski - Zbozień, Cissé, de Amo, Dziwniel (77' Biernat) - Kozak, Pawlik (70' Podliński), Kryeziu, Tkacz (65' Sramowski), Krykun - Gąska.
Żółte kartki: Wołkowicz, Odyjewski - de Amo, Gąska.
Sędziował: Radosław Tro-

PODBESKIDZIE TAKIE Z ŁĘCZNĄ...

Starcia Podbeskidzia z Górnikiem od pewnego czasu stanowią, nieco prześmiewczy, symbol polskiej piłki ligowej. Hasło „Ale bym obejrzał Podbeskidzie takie z Łęczną”, które kilka lat temu umieszczono w jednym z internetowych memów, zysało dużą popularność. Odnosiło się do przeciętności widowiska. Niemniej, teraz oba kluby używają hasła do promowania starć drużyn z Bielsko-Białej i Łęcznej. Trudno wskazać faworyta najbliższego meczu. Dość powiedzieć, że Podbeskidzie ostatni raz wygrało na wyjeździe we wrześniu. W pierwszym spotkaniu tych zespołów w tym sezonie, w Bielsko-Białej, górą byli gospodarze, którzy wygrali 1:0

chimiuk (Ciechanów).
Widzów: 1968.

Dominik Smagała

„Skała” skruszył KKS. Zwycięstwo w ostatniej chwili

Była czwarta minuta doliczonego czasu gry. Przemysław Skałcki udowodnił, że jest zawodnikiem od zadań specjalnych!

Przed spotkaniem większe szanse można było dawać gospodarzom, którzy do boju z wybrańcami Mariusza Pawlaka wygrali osiem spotkań przed własną publicznością, notując ponadto cztery remisy i dwie porażki. Trzeba pamiętać, iż podopieczni Bartosza Tarachulskiego jeszcze niedawno byli liderem tabeli, a także rewelacją Pucharu Polski. Na obiekcie przy ul. Łódzkiej przegrywały takie ekipy jak: Widzew Łódź, Olimpia Elbląg czy Górnik Zabrze. Dopiero Legia Warszawa znalazła sposób na kaliszan, zwyciężając 1:0 w półfinałowym meczu o krajowy puchar.

Na początku spotkania dwie groźne akcje wypracowali gospodarze. Najpierw strzał Piotra Gieła odbił Łukasz Wiech, a chwilę później Michał Borecki uderzył nad poprzeczką. Na ataki rywala odpowiadała również Wisła, jednak brakowało dokładności. Ważnym momentem była 21. minuta. Drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartką ukarany został zawodnik gospodarzy. Od tego momentu nasi starali się przycisnąć przeciwników. W 33. minucie strzelał Jakub Czajkowski, a minutę później głową uderzał Adrian Paluchowski. W 36. minucie szczęścia szukał także Przemysław



Radość w szatni Wisły po wygranej w Kaliszu

Skałcki, lecz ostatecznie nic z ich starań nie wynikało. Do przerwy widniał wynik 0:0.

Po zmianie stron podopieczni trenera Mariusza Pawlaka ruszyli do ataku. W 47. minucie strzał Kamila Kargulewicza obronił bramkarz, a cztery minuty później niebezpieczną akcją Adriana Paluchowskiego zatrzymał Mateusz Gawlik. Mimo gry w dziesięciu Kakaesiacy nie odpuszczali. W 62. minucie byli nawet bliscy bramki, ale Nestor Gordillo nie trafił w piłkę na piątym metrze. Gra stała się wyrównana. Obie ekipy dążyły do przechylenia szali na swoją korzyść.

Wybiła 90. minuta i wydawało się, że mecz zakończy się re-

misem, ale w doliczonym czasie gry Robert Janicki dośrodkował z rzutu różnego do Przemysława Skałckiego, który głową zapewnił nam trzy punkty. Finalnie Wisła Grupa Azoty Puławy pokonała KKS Kalisz 1:0. Dla „Skały” była to czwarta bramka w tym sezonie.

KKS Kalisz - Wisła Grupa Azoty Puławy 0:1 (0:0)

Bramka: Skałcki 90+4'.

KKS Kalisz: Krakowiak - Głaz (46' Smajdor), Smoliński, Gawlik, Lipkowski, Kamiński, Koczy, Wysokiński (88' Gęsiór), Borecki

(77' Łuszkiewicz), Gordillo (88' Putno), Giel (82' Wilczyński).
Wisła: Zieliński - Cheba, Wiech, Błyszko, Czajkowski (80' Przywara), Banach (72' Kaczmarek), Skałcki, Janicki, Ryska, Kargulewicz, Paluchowski.

Żółte kartki: Głaz, Smajdor, Kamiński, Putno - Wiech.
Czerwona kartka: Kamiński 21', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Różycki (Łódź).

Przyjaźń tylko na trybunach

W sobotę puławianie powalczą o kolejną pełną pulę w meczu z Pogonią Siedlce.

Z pewnością można spodziewać się święta na trybunach. Fani obu ekip przyjaźnią się. Da się odczuć przysięgi sławiące Wisłę oraz Pogoń, ale na boisku nie będzie „przeprós”. Gospodarze są w walce o awans do I ligi. W tym momencie nasi mają miejsce gwarantujące grę w barażach, ale również zaledwie cztery punkty straty do Stomilu Olsztyn i Kotwicy Kołobrzeg, które zajmują odpowiednio drugie i trzecie miejsce. Mistrz oraz wicemistrz będzie cieszyć się z bezpośredniego awansu na zaplecze Ekstraklasy. Jest o co walczyć!

mp

FORTUNA
1 LIGA

Wyniki 29. kolejki:

Tychy - Górnik 2:1
Katowice - Skra 0:1
Arka - Puszcza 1:1
Resovia - Stal 1:2
Sandecja - Ruch 0:1
Wisła - Chojniczanka 3:0
Zagłębie - ŁKS 1:0
Podbeskidzie - Termalica 2:2
Odra - Chrobry (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	29	56	51-31
2.	Ruch Chorzów	29	53	40-28
3.	Wisła Kraków	29	51	50-32
4.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	29	49	45-33
5.	Puszcza Niepołomice	29	48	41-32
6.	Arka Gdynia	29	44	50-37
7.	Stal Rzeszów	29	43	52-39
8.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	29	42	46-37
9.	GKS Katowice	29	37	33-32
10.	Chrobry Głogów	28	37	39-49
11.	Górnik Łęczna	29	34	35-38
12.	GKS Tychy	29	34	42-47
13.	Zagłębie Sosnowiec	29	34	29-39
14.	Resovia	29	32	32-41
15.	Skra Częstochowa	29	31	18-42
16.	Odra Opole	28	30	35-42
17.	Sandecja Nowy Sącz	29	23	26-45
18.	Chojniczanka Chojnice	29	22	27-47

Następna kolejka (5-8.05.):

Górnik - Podbeskidzie (6.05., g. 20), Termalica - Zagłębie, ŁKS - Wisła, Chojniczanka - Sandecja, Ruch - Resovia, Stal - Arka, Puszcza - Odra, Chrobry - Katowice, Skra - Tychy

dsm

eWINNER II LIGA

WYNIKI 30. KOLEJKI

KKS Kalisz - Wisła 0:1
Śląsk II - Jastrzębie 2:1
Stomil - Znicz 0:0
Pogoń - Lech II 3:0
Górnik - Siarka 4:1
Olimpia - Radunia 3:1
Garbarnia - Kotwica 0:1
Polonia - Zagłębie II 1:1
Motor - Hutnik 1:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Polonia Warszawa	29	55	49-31
2.	Stomil Olsztyn	29	51	46-27
3.	Kotwica Kołobrzeg	29	51	40-28
4.	Znicz Pruszków	29	49	42-32
5.	Wisła Puławy	29	47	45-34
6.	KKS Kalisz	29	46	53-38
7.	Motor Lublin	29	44	44-35
8.	Olimpia Elbląg	29	44	37-28
9.	Pogoń Siedlce	29	40	36-38
10.	Hutnik Kraków	29	37	40-45
11.	GKS Jastrzębie	29	37	33-40
12.	Lech II Poznań	29	37	39-50
13.	Radunia Stężyca	29	33	43-52
14.	Górnik Polkowice	29	32	40-45
15.	Śląsk II Wrocław	29	30	36-48
16.	Garbarnia Kraków	29	29	45-54
17.	Zagłębie II Lubin	29	28	37-62
18.	Siarka Tarnobrzeg	29	28	32-50

NASTĘPNA KOLEJKA

(06.05., godz. 17:00):

Wisła - Pogoń, GKS Jastrzębie - Polonia, Zagłębie II - Garbarnia, Kotwica - Olimpia, Radunia - Górnik, Siarka - Motor, Hutnik - KKS Kalisz, Lech II - Stomil, Znicz - Śląsk II.

mp

REG

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Podhale Nowy Targ 3:2 (2:1). Przełamali złą passę

Wygrana wbrew wszystkim przeciwnościom

Seria ośmiu meczów bez zwycięstwa, słabe spotkanie z Podlasie w Pucharze Polski, do tego z rozgrzewki z grymasem bólu zszedł jeden z liderów drużyny, Michał Kobiałka, a w szóstej minucie bramkarz puścił prosty strzał z wolnego... Orlęta podniosły się spod gradu ciosów i odwróciły losy meczu.

Kobiałka już w piątek narzekał na uraz, ale w sobotę próbował przełamać niemoc. Na rozgrzewce jednak dalej cierpiał i do składu wskoczył Kacper Roguski.

Złe miłego początku

Mecz zaczął się dla Orląt fatalnie. Damian Maksymowicz nie poradził sobie z kozłującą mu przed rękami piłką i goście objęli prowadzenie. Orlęta jednak nie załamały rąk i szybko starały się odrobić straty. Dobrą partię rozgrywała Alex Tafara Madembo, aktywni byli obaj boczni obrońcy, dobrze grę kreowali Roguski i Igor Szczygieł, dobrze zabezpieczani przez Szymona Kamińskiego. Na efekt trzeba było czekać pół go-



Orlęta miały powód do świętowania. Trener Babiarz skomentował: Przeżyliśmy dużo dobrych emocji. W tygodniu rozmawialiśmy o tym, że nie potrafimy strzelić pierwszego gola, jak widać, nie wszystkie problemy da się rozwiązać od razu. Cieszy, że dobrze zareagowaliśmy, graliśmy od początku w piłkę, w drugiej połowie już było więcej wyrachowania. Nie chcę nikogo wyróżniać, ale nie zamierzam też specjalnie surowo ganić bramkarza za stratę pierwszej bramki. Damian świetnie pracuje na treningach, ma dobry charakter do futbolu i duże umiejętności, nie zamierzam z niego rezygnować

dziny, ale było warto: Kamińskiego podał rewelacyjnie do Tafary a Alex w pełnym biegu pewnie rąbnął do siatki. Przed przerwą Orlęta na prowadzenie wyprowadził po solowej akcji, rozgrywający najlepszy swój mecz od dawna, Paweł Chaliadka.

Niepotrzebne nerwy w końcówce.

Po przerwie goście próbowali odrobić straty, a Orlęta mogły grać z kontry. Kilka razy niewiele zabrakło Karolowi Rycajowi, po-

teżnym strzałem postraszył Patryk Szymala. W 64. min. po przejściu piłki przed polem karnym rywala w dogodnej pozycji znalazł się Tafara, ale dostrzegł jeszcze lepiej ustawionego Arkadiusza Maja i wyłożył mu piłkę do pustej bramki i napastnik mógł przełamać trwającą od jesieni złą passę.

Mimo kilku szans Orlętom nie udało się podwyższyć i o mały włos biało-zieloni nie zapłacili za to wysokiej ceny. W 91. min. z rzutu wolnego pięknie przymierzył Hubert Antkowiak

i zrobiło się nerwowo. W końcówce dobrą interwencją za wcześniejszy błąd zrehabilitował się Maksymowicz, potem jeszcze przy rzucie rożnym w polu karnym gospodarzy zagościł nawet bramkarz Podhala, jednak wynik nie uległ zmianie.

Przerwa bardzo potrzebna

Za tydzień piłkarze Orląt mają wolne, za mecz z Łagowem, który wycofał się z rozgrywek, punkty otrzymają bez gry. Przerwa przychodzi w najlepszym możliwym momencie. Nie dość, że trener Babiarz będzie miał czas na spokojne popracowanie z drużyną i przekazanie swoich autorskich pomysłów, bo do tej pory prowadził z konieczności „rozpoznanie bojem”. Czas potrzebny jest też rekonwalescencjom: Piotrowi Zmorzyńskiemu, Przemysławowi Koszelowi, Ernestowi Skrzyńskiemu i Kobiałce, w sobotę do końcowego gwizdka tylko siłą woli i adrenaliny dotrzymał Szymala, który pewnie też będzie musiał odwiedzić fizjoterapeutę. Pomyślnie przebiega leczenie Piotra Kuźmy, który do gry będzie gotów za jakiś miesiąc.

Kolejnym rywalem będzie KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

Zbigniew Smółko

Podlasie z punktem. Skuteczni „Lepi” i „Jaro”

Piłkarze z Białej Podlaskiej wywalczyli punkt w spotkaniu z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

Biało-zieloni zaczęli od mocnego uderzenia. Do siatki trafił Damian Lepiarz. Napastnik pozyskany przed sezonem z ŁKS-u Łagów wykorzystał dogranie Erwina Bahonko i mając przeciwnika na plecach, obrócił się z piłką, a następnie pokonał Jakuba Burka. Dla 28-latkę to siódme trafienie w sezonie, a piąte w barwach Podlasia.

Goście odpowiedzieli po kilku minutach. Po rzucie rożnym Michał Nawrot przyjął piłkę na przedpolu i pewnym strzałem pokonał Rafała Misztalę. - W pierwszej połowie mieliśmy swoje problemy. Rywale zmienili ustawienie, żeby wychodzić spod naszej pressingu. W tym okresie mecz był otwarty. Mógł się podobać - mówi Artur Renkowski, trener Podlasia.

Po nieco godzinie gry goście z Ostrowca Świętokrzyskiego



Gola na wagę punktu dla Podlasia zdobył Jarosław Kosieradzki. Obok Marcin Pigiel (fot. Gerard Maksymiuk)

go cieszyli się z prowadzenia. Ołeksij Majdanewycz z bliskiej odległości trafił do siatki, po dośrodkowaniu z prawej strony Kamila Bełczowskiego i zbiegu piłki Misztalę. Futbolówka trafiła w Mateusza Podstolaka. Białczanie musieli gonić wynik. Udało się to w 83. minucie. Po zablokowanym strzale Krzysztofa Salaka do piłki dopadł Jarosław Kosieradzki i lewą nogą trafił niemal w okienko. Dla 26-latkę to czwarte ligowe trafienie.

- Możemy żałować, że skończyło się remisem. Druga połowa toczyła się pod nasze dyktando. Mieliśmy wszystko pod kontrolą, a w najbardziej nieoczekiwanym momencie KSZO zadało nam cios. Zdaliśmy wyrównać, ale patrząc na grę po przerwie, straciliśmy dwa punkty. Pozostał strzał niedosyt. Forma „Lepiego” i „Jara”? Przecież ktoś musi brać odpowiedzialność za strzelanie goli - dodaje Renkowski.

Będą powroty

W najbliższym spotkaniu szkoleniowiec białczan powinien mieć większe pole manewru.

Do gry wróci Artur Balicki, który doznał kontuzji kolana w spotkaniu finału Pucharu Polski oraz Wiktor Niewiarowski, dochodzący do siebie po nacignięciu mięśnia dwugłowego.

Podlasie Biała Podlaska - KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 2:2 (1:1)

Bramki: Lepiarz 9', Kosieradzki 83' - Nawrot 16', Majdanewycz 67'.

Podlasie: Misztal - Salak, Arak, Kot, Kozłowski, Kurowski, Podstolak, Bahonko, Pigiel, Kosieradzki, Lepiarz.

KSZO: Burek - Jarzyńska, Majdanewycz, Zdyb (63' Mazurek), Brągiel, Dumaniuk (63' Bełczowski), Mężyk, Nawrot, Dziubiński (63' Lipka), Kafel, Chennii (79' Mażysz).

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Podhale Nowy Targ 3:2 (2:1)

Bramki: Tafara Madembo 35, Chaliadka 42, Maj 64 - Antkowiak 6, 90+1

Orlęta: Maksymowicz - Szymala, Błasik, Duchnowski, Chaliadka, Madembo, Roguski (82 Żukowski), Kamiński, Szczygieł (69 Korolczuk), Rycaj (75 Zając), Maj (82 Walków)

Podhale: Szymajda - Michota (65 Hajdara), Czmelenko, Bezpalec, Żołędź (82 Rubiś), Drobnak, Szyńska (46 Burzyński), Karmarski (68 Rogala), Burnat (46 Ustupski), Antkowiak, Płatek

Żółte kartki: Maksymowicz, Szczygieł, Madembo, trener Babiarz - Czmelenko

Sędziował: Gwiazda
Widzów: 300

Drużyna ta ma w historii nawet epizod w Ekstraklasie, ale w ostatnich sezonach mocno spuściła z tonu. W tym sezonie punktuje głównie u siebie: na wyjeździe wygrała tylko dwa z trzynastu spotkań. W meczu 13 maja o godzinie 17 na Warszawskiej trudno będzie wskazać faworyta.

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 26. KOLEJKI

Podlasie - KSZO 2:2
Bramki: Lepiarz 9', Kosieradzki 83' - Nawrot 16', Majdanewycz 67'.

Orlęta - Podhale 3:2
Bramki: Madembo 35', Czeładko 42', Maj 64' - Antkowiak 7', 90+2'.

Unia - Wieczysta 1:3
Bramki: Biał 74' - Miśak 26', Majewski 30', Torres 56'.

Cracovia II - Korona 1:4
Bramki: Strzeboński 82' (s) - M. Kiełb 36' (k), Szulc 42', P. Lisowski 59', Płocica 90'.

Lublinianka - Avia 0:3
Bramki: Kalinowski 60', Popiołek 80', Zając 90+2'.

Stal - Czarni 2:1
Bramki: Banach 30', Kowalski 72' (k) - Kardyś 28'.

Sokół - ŁKS Łagów 3:0
Walkower. Goście wycofali się z ligi po rundzie jesiennej.

Wisła - Chełmianka 2:2
Bramki: Etoundi 17', 55' (k) - Bobrow 36', Knap 42'.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wieczysta Kraków	26	56	61:25
2.	Stal Stalowa Wola	26	55	45:24
3.	Avia Świdnik	26	48	38:19
4.	Cracovia II Kraków	26	43	57:34
5.	KSZO Ostrowiec Św.	26	43	46:28
6.	Orlęta Radzyń Podl.	26	39	37:39
7.	Podlasie Biała Podlaska	26	37	37:32
8.	Czarni Polanieniec	26	37	35:42
9.	Korona II Kielce	26	36	49:34
10.	Wisłoka Dębica	26	36	37:36
11.	Sokół Sieniawa	26	33	42:54
12.	Chełmianka Chełm	26	30	36:37
13.	Podhale Nowy Targ	26	30	34:39
14.	Unia Tarnów	26	30	31:55
15.	KS Wiązownica	26	26	34:48
16.	Wisła Sandomierz	26	22	30:59
17.	Lublinianka Lublin	26	17	32:64
18.	ŁKS Łagów	26	37	27:39

NASTĘPNE KOLEJKI (06/07.05): Podlasie - Wisła (sob., godz. 17:00), KSZO - Sokół, Podhale - Stal, Czarni - Lublinianka, Avia - Cracovia II, Korona II - KS Wiązownica, Wisłoka - Unia, Wieczysta - Chełmianka, ŁKS Łagów - Orlęta 0:3 (wo).
(13/14.05): Orlęta - KSZO (sob., godz. 17:00), Sokół - Podlasie (sob., godz. 17:00), Wisła - Wieczysta, Chełmianka - Wisłoka, Unia - Korona II, KS Wiązownica - Avia, Cracovia II - Czarni, Lublinianka - Podhale, Stal - ŁKS Łagów 3:0 (wo).

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny



Młodzież z Lubartowa przetestowana przez Granit

W spotkaniu z Granitem Bychawa, trener lubartowian wystawił w pierwszym składzie aż pięciu juniorów. I choć to Lewart jako pierwszy strzelił bramkę, spotkanie wysoko przegrał.

Już w trzeciej minucie piłkę do bramki gości skierował Aleks Aftyka. Zrobił to za sprawą precyzyjnego strzału z rzutu wolnego. Piłka odbiła się jeszcze od słupka i wpadła obok interweniującego bramkarza gości. Od 30. minuty

zawodnicy Grzegorza Białka musieli radzić sobie z grą w dziesiątkę, z uwagi na czerwoną kartkę, którą otrzymał Jakub Niewęgłowski. Obrońca gospodarzy próbował ochronić swój zespół od utraty bramki i dotknął piłkę ręką. Futbolówka wpadła jednak do siatki, a sędzia w tej sytuacji wskazał na jedenasty metr, jednocześnie wyrzucając Niewęgłowskiego z boiska. Pewnym wykonawcą rzutu karnego okazał się Cezary Pęcak, który w pierwszej części gry dorzucił jeszcze dwa trafienia.

- W tej rundzie chcę dać szansę młodzieży i dzisiaj wyszliśmy

aż pięcioma juniorami. W meczu z Granitem ten skład był nieco inny, niż zwykle, ale do momentu czerwonej kartki chłopaki radzili sobie całkiem nieźle. Mogli nawet podwyższyć, jednak Bednarczyk nie wykorzystał sytuacji sam na sam. Gra w dziesięciu w połączeniu z młodym składem nałożyła się na siebie i skończyło się wysoką porażką - powiedział trener Lewartu Lubartów.

W drugiej połowie piłkarze Białka próbowali zagrozić bramce gości, jednak jak powiedział nam trener, gol na 1:4 pozbawił ich złudzeń, a Granit kwadrans przed

końcem spotkania dorzucił jeszcze dwa gole.

- Najlepszym podsumowaniem tego spotkania jest sytuacja z ostatnich minut, gdzie Bartek Koneczny położył bramkarza, położył obrońcę i mając przed sobą tylko bramkę, trafił w słupek. Skończyło się 1:6, teraz przed nami Krasnystaw i koncentrujemy się na spotkaniu ze Startem - podsumował Grzegorz Białek.

Lewart Lubartów - Granit
Bychawa
1:6 (1:3)

Radostaw Grabowski

IV LIGA gr. mistrzowska

WYNIKI 3. KOLEJKI

Lewart - Granit 1:6
Huragan - Gryf 1:0
Motor II - Stal K. 1:1
Tomasovia - Stal P. 1:0
Świdniczanka - Start 1:1

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Świdniczanka	3	53	9:2
2	Tomasovia Tom. L.	3	49	4:3
3	Start Krasnystaw	3	47	6:3
4	Stal Kraśnik	3	41	5:3
5	Lewart Lubartów	3	39	4:8
6	Stal Poniatowa	3	37	0:2
7	Huragan Międzyrzec	3	37	2:6
8	Granit Bychawa	3	34	8:7
9	Motor II Lublin	3	34	3:5
10	Gryf Gm.Zamość	3	33	0:2

NASTĘPNA KOLEJKA

(06/07.05.): Granit - Motor II (niedz., godz. 13:00), Gryf - Świdniczanka (sob., godz. 17:00), Stal K. - Stal P. (sob., godz. 11:00), Start - Lewart (niedz., godz. 13:00), Tomaso-
via - Huragan (niedz., godz. 15:00).

Radostaw Grabowski

IV LIGA gr. spadkowa

WYNIKI 3. KOLEJKI

Opolanin - Błękitni 3:0
Orlęta - Kryształ 0:1
Bug - POM Iskra 3:0
Górnik II - Sparta 3:0
Powiślak - Grom 6:1

TABELA IV LIGI - gr. spadkowa

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Powiślak	3	34	9:2
2	Górnik II Łęczna	3	28	11:1
3	Opolanin Opole L.	3	24	7:0
4	Sparta Rejowiec	3	18	4:11
5	Grom Różaniec	3	18	6:15
6	Bug Hanna	3	16	15:6
7	Kryształ Werb.	3	16	1:8
8	Iskra Piotrowice	3	15	2:6
9	Orlęta Łuków	3	13	5:5
10	Błękitni Obsza	3	10	1:7

NASTĘPNA KOLEJKA

(06/07.05.): Kryształ - Powiślak (niedz., godz. 16:00), Błękitni - Bug (sob., godz. 17:00), POM Iskra - Górnik II (sob., godz. 17:00), Grom - Opolanin (niedz., godz. 17:00), Sparta - Orlęta (sob., godz. 15:00).

Radostaw Grabowski

Rezerwy Górnika postrzelały po przerwie

Górnik II Łęczna bez większych problemów pokonał Spartę Rejowiec Fabryczny 3:0. Rezerwy wsparte graczami z pierwszego zespołu strzelanie rozpoczęły zaraz po przerwie.

Sparta przyjechała do Łęcznej przede wszystkim z chęcią bronienia i wywiezienia chociażby punktu z trudnego terenu, na którym przyszło się im spotkać z kilkoma graczami na co dzień występującymi w pierwszej lidze. Sił wystarczyło do 52. minuty, kiedy stracili pierwszą bramkę i musieli otworzyć się na odrabianie wyniku. Wykorzystali to jednak gospodarze,

którzy strzelili dwie kolejne bramki, pewnie wygrywając i umacniając się w bezpiecznej strefie, niegrążącej spadkiem z czwartej ligi.

- Byliśmy zasileni dużą grupą graczy z pierwszego zespołu, więc nasza dominacja była widoczna. Organizacja i kultura gry, a także jakość poszczególnych zawodników była na pewno po naszej stronie. Ciężko było nam tak naprawdę rozpocząć strzelanie, bo przeciwnik ograniczył się tak naprawdę do bardzo niskiej obrony. Z każdą kolejną minutą Sparta nabierała wiary, że jakieś punkty można urwać, jednak po zdobyciu pierwszej bramki ten mecz się bardziej otworzył i pojawiały się kolejne sytuacje do zdobycia bramek - podsumował

spotkanie trener Górnika II Łęczna, Daniel Rusek.

Górnik II Łęczna
- Sparta Rejowiec
Fabryczny
3:0 (0:0)

Bramki: Bednarczyk 52', Żabiński 66', Szramowski 90'.

Górnik II: Woźniak - Kwiatkowski (65' Pluta), Steszuk (78' Kocyła), Turek, Biernat (46' Mołodecki), Lykhovydko (80' Khurshid), Szramowski, Wachowicz (60' Golba), Pierzak, Żabiński, Bednarczyk.

Radostaw Grabowski

Powiślak nie pasuje do grupy spadkowej. Pogrom z Różańcem

Podopieczni Radostawa Muszyńskiego idą od zwycięstwa do zwycięstwa, umacniając się na pierwszym miejscu w grupie spadkowej. Tym razem rozbili Grom Różaniec aż 6:1.

- Mecz mieliśmy tak naprawdę przez cały czas pod kontrolą i już w pierwszej połowie powinniśmy go zamknąć. Pozwiliśmy jednak wrócić przeciwnikowi do gry, który w sporym zamieszaniu po stałym fragmencie wyrównał. Później dążyliśmy już jednak do tego, by powiększać przewagę, czego efektem były kolejne strzelone bramki - powiedział trener Powiślaka. Opiekun gospodarzy tego spotkania zaznaczył również, że rozmiary zwycięstwa mogły być zdecydowanie wyższe, gdyby lepsza skuteczność pod bramką Gromu.

Radostaw Grabowski

Powiślak Końskowola -
Grom Różaniec
6:1 (2:1)

Bramki: Miśkiewicz 14', Milcz 40' (k), Stępień 48', Kwiatkowski (sam.) 82', Bernat 87', Drzazga 90' - Pačkowski 31'.

Powiślak: Zagórski - Łuczowski, Gede, Gontarz, Przychodzień, Sułek (65' Zdunek), Stępień (70' Kośka), Piasek (60' Drzazga), Miśkiewicz (65' Bernat), Figura (60' Gil), Milcz (70' Szady)

Pewne zwycięstwo Opolanina mimo nie najlepszej gry

Opolanin zwyciężył z ostatnim zespołem grupy spadkowej i oddalił się od miejsca zagrożonego degradacją do niższej ligi. Mimo trzech strzelonych bramek trener gospodarzy nie był do końca zadowolony z postawy swoich zawodników.

Strzelanie w 23. minucie rozpoczął Michał Wszolek. Tuż przed przerwą fantastycznym uderzeniem popisał się Paweł Adamczuk i gospodarze schodzili do szatni z dwubramkową zaliczką. Druga część spotkania to zdecydowanie mniej akcji. Jedną z nich zakoń-

czyła się faulem w polu karnym gości, a pewnym wykonawcą „jedenastki” okazał się Pałka.

- Najważniejsze w takich spotkaniach są trzy punkty i to udało się osiągnąć. Powiedziałem jednak chłopakom, że dzisiejszy mecz był w ich wykonaniu na bardzo przeciętnym poziomie. Z każdą kolejną wygraną jesteśmy coraz bliżej utrzymania, ale Błękitni okazali się słabym zespołem i nasza gra powinna stać na wyższym poziomie. Cieszy na pewno to, że nie straciliśmy jeszcze bramek. Mimo wszystko wciąż musimy pracować nad tym, by nasza gra wyglądała zdecydowanie lepiej - powiedział tuż po spotkaniu trener Opolanina, Daniel Koczon.

Opolanin Opole Lubelskie -
Błękitni Obsza
3:0 (2:0)

Bramki: 23' Wszolek, 41' Adamczuk, 87' (k) Pałka.

Opolanin: Kubacki - Jakimiński, Wszolek, Górniak (55' Leziak), Adamczuk, Pusiak, Banachiewicz (80' Adamczyk), Pałka, Misztal, Lipiński (85' Strawa), Wadowski.

Żółta kartka: Banachiewicz.

Radostaw Grabowski

Brak piłkarskiego szczęścia po stronie Stali

Jedna bramka przesądziła o porażce Stali Poniatowa z wiceliderem z Tomaszowa. Mimo dobrej drugiej połowy zawodnicy Konrada Szymygały nie zdołali wywieźć choćby punktu.

- Można powiedzieć, że znów zabrakło trochę szczęścia, bo tracimy w tej rundzie niewiele bramek, ale nie potrafimy wykończyć dogodnych sytuacji. W pierwszej połowie bardzo dobry strzał Damiana Ścibiora obronił bramkarz gospodarzy, by w drugiej również popisać się doskonałą interwencją po strzale Huberta Poleszaka tuż

przy samym słupku. Teraz mamy przed sobą wyjazd do Kraśnika i oby w końcu to piłkarskie szczęście nam dopisało - podsumował trener Stali.

Tomasovia Tomaszów
Lubelski - Stal Poniatowa
0:1 (0:1)

Bramka: Ostrowski 42'
Stal: Szczucki - Gąsiorowski (85' Kędra), Filipczuk (63' Parada), Poleszak, Wlizio, Skrzypek, Kucharczyk (77' Radziejewski), Żurek, Ścibior, Juchna (69' Baran), Pyda

Radostaw Grabowski

Janusz Kobyłka znalazł się na III miejscu plebiscytu na Człowieka Roku Ziemi Lubartowskiej, zdobywając 936 głosów

Słyszał o mnie co czwarty Polak. Janusz Kobyłka na trasie charytatywnych rajdów

Pierwszy rower dostał na komunię. - To był składak Romet - wspomina Janusz Kobyłka. Zastąpił jako cyklista samotnie przemierzający Polskę i zachęcający do oddawania krwi.

Janusz Kobyłka urodził się w Lubartowie w 1959 r. Tu chodził do żłobka, przedszkola, szkoły podstawowej. W podstawówce dostał swój pierwszy rower.

- Dostałem go na I komunię. To był składak Romet, był wtedy rzadkością - wspomina.

Od górnika do konserwatora w szkole

Po szkole podstawowej Janusz Kobyłka wyjechał na Śląsk. Tam uczył się zawodu. - Zostałem monterem układów elektrycznych górnictwa podziemnego. Pracowałem pod ziemią w kopalniach Ziemowit i Piast. Montowałem przewody do kombajnów - wspomina Janusz Kobyłka. Na Śląsku spędził około dziesięciu lat, jednak ciągnęło do go rodzinnego Lubartowa. Po powrocie podjął pracę w UNITRZE. Był to potentat w produkcji magnetofonów, radiomagnetofonów, odbiorników radiowych.

- To były dobre czasy. Japończycy przyjeżdżali, żeby montować silniczki w ich magnetofonach. Pracowałem przy produkcji magnetofonów Grundig, Finezia, Kondor. Moja praca polegała na sprawdzaniu, czy sprzęt działa, czy przewija taśmę. Miałem tych urządzeń dużo, nie wiedziałem, że kiedyś będą takie cenne. Nie zostawiłem sobie ani jednego. Miałem całe pudło kaset magnetofonowych, ale oddałem znajomej. Nagrywało się muzykę, Czerwone Gitary, ja najbardziej lubiłem Budkę Suflera - wspomina Janusz Kobyłka. W UNITRZE przepracował około 11 lat. Potem przez trzy lata był sanitariuszem w pogotowiu ratunkowym. Próbował sił jako przedsiębiorca - dekarz. - Nie kupowało się gotowych arkuszy blachy, tylko trzeba było ciąć, wyginać ręcznie



Celem trzech rajdów Janusza Kobyłki była promocja krwiodawstwa. Na zdjęciu - przed RCKiK w Warszawie

- wspomina. Był podwykonawcą m.in. przy budowie Biedronki. W końcu znalazł pracę jako konserwator w Szkole Podstawowej nr 1.

Pływanie i marsze z kijkami

Janusz Kobyłka od lat uprawia różne sporty.

- Pływać nauczyłem się w podstawówce. Przy torach był taki zbiornik wodny, miał ze 20 metrów szerokości. W III klasie przepłynąłem go pieskiem, to była sensacja. Już jako dorosły zgłosiłem się do maratonu pływackiego w Lublinie. Były takie maratony na Zalewie Zemborzyckim. Zgłosiłem się na 4 kilometry. Po takim maratonie dostałem legitymację, która uprawniała mnie do pływania na wszystkich akwenach na własną odpowiedzialność i prawo do żółtego czepek. W tych czasach milicja na motorówkach pilnowała, czy ktoś nie odpywa za daleko od brzegu. Jeśli widzieli, że ktoś ma żółty czepek z czarnym paskiem, nie zaczepiali go - mówi Janusz Kobyłka.

Kolejna dyscyplina, jaką uprawia

wał, to nordic walking - marsze z kijkami.

- Zacząłem trenować przypadkiem. Przechodziłem koło Urzędu Miasta, kilka kobiet ćwiczyło na placu. Spytałem, co robią, Ola Beger powiedziała: Zapraszamy! Tak zacząłem ćwiczyć - mówi pan Janusz. Uczestniczył w marszach na 10 kilometrów, miał nawet III miejsce w województwie w klasyfikacji ogólnej. - W marszu nordic walking pracuję cała sylwetka, nogi, ręce. Jazda rowerem dobrze wpływa na krążenie - porównuję dwa sporty Janusz Kobyłka. Żałuje, że od czasów pandemii zawody nordic walking już się w Lubartowie nie odbywają.

Rowerem w służnej sprawie

Popularność pan Janusz zdobył jako cyklista samotnie ruszający na trasę rajdów charytatywnych.

Rowerem jeździł zawsze, ale na poważnie - od 2018 r. Zaczął wtedy jeździć w MKTR Relaks. Brał udział w Rajdach Trójprzemia.

- Z każdego województwa było

kilku rowerzystów. Byliśmy na Śląsku w Bogatyni, jeździliśmy z zaprzyjaźnionymi klubami - mówi pan Janusz.

Rajdy charytatywne zaczął w 2018 r. Jechał wtedy dla chorego dziecka. Rok później pojechał dla podopiecznych Fundacji Stela im. Agaty Orłowskiej. - Chciałem nagłośnić, że są dzieci, tzw. motylki, które mają pęcherze i rany na ciele, bardzo cierpią. Rajd miał 2 tys. km. Najpierw z Suwałk przejechałem 1000 km do Bogatyni, z Bogatyni pociągiem do Międzyzdrojów, stamtąd rowerem do Ustrzyk Dolnych - wspomina pan Janusz.

Od 2000 r. zaczął rajdy dla propagowania idei honorowego krwiodawstwa. Najpierw ruszył po trasie w kształcie serca, które otaczało całą Polskę. W następnym roku trasa miała kształt kropli krwi. W kolejnym roku odwiedzał wszystkie Regionalne Centra Krwiodawstwa i Krwiolecnicstwa. W czasie tych rajdów Janusz Kobyłka rozdawał ulotki promujące krwiodawstwo, namawiał do oddawania krwi. Czasem mu się to udawało. Ogółem w czasie rajdów przejechał 13,5



W Opolu przy pomniku Starszych Panów



Janusz Kobyłka na rajdy wyrusza w koszulce i z sakwami z logiem Lubartowa

tys. km, w tym dla krwiodawstwa - 7,7 tys.km. - Odwiedziłem 574 miejscowości. Wszędzie rozmawiam z burmistrzami, wójtami, mówię o krwiodawstwie. Piszą o mnie lokalne media, pokazują mnie lokalne telewizje. Słyszał o mnie co czwarty Polak. Ludzie na trasie mnie spotykają, mówią, że o mnie słyszeli. Nawet jak dzwoniła pani i proponowała panele słoneczne, mówi: Skądś pana głos znam. Przedstawiłem się, ona mówi: Aha, to pan jechał dla krwiodawstwa! - mówi pan Janusz.

Zawsze jeździ w koszulce i z sakwami z logiem Lubartowa. Przez to promuje miasto. - Jestem jedynym w Polsce cyklistą, który jeździ na rajdy samotnie. Inni mają całe ekipy, które za nimi jadą, są rajdy, w których rowerzyści się zmieniają - mówi pan Janusz.

Popularność daje kopa do działania

Żeby utrzymać formę, jeździ rowerem po 50 - 80 kilometrów co drugi dzień. Zimą trenuje na rowerze stacjonarnym. Ma plany

rajdów dla lubartowskiego Hospicjum św. Anny, ale na razie pokrzyżował je wypadek.

- W zimie jechałem rowerem koło kościoła Kapucynów, zarzuciło mnie trzy razy, upadłem, zatrzymał się kierowca, zaczął pytać, co się stało, wezwał pogotowie, okazało się, że złamałem nogę - mówi pan Janusz. Z rajdu jednak nie rezygnuje, tylko odkłada go w czasie. Zamiast w lipcu, pojedzie w sierpniu. Jak mówi, dzięki rajdom i udziału w plebiscycie Wspólnoty na Człowieka Roku jest w Lubartowie rozpoznawalny. - Co 200 - 300 metrów ludzie mnie zatrzymują, pytają, co u mnie słychać, niektórzy mówią, że jak przeczytali o moich rajdach, zaczęli oddawać krew. To daje kopa do działania, satysfakcję. W Lubartowie też są ludzie, którzy doceniają to, co robię - mówi rowerzysta. To docenienie przełożyło się na wynik w plebiscycie - Janusz Kobyłka znalazł się na III miejscu, zdobywając 936 głosów.

Marcin Kusyk

EKOLOGIA W piosence i w sprzątaniu świata

Rozśpiewane ekoprzedszkolaki



Piosenki o tematyce ekologicznej zaśpiewało dwunastu wokalistów z przedszkoli w Nadrybiu, Puchaczowie i Ciechankach

Piosenki o tematyce ekologicznej zaśpiewało dwunastu wokalistów z trzech przedszkoli: w Nadrybiu, Puchaczowie i Ciechankach.

To był już VII Gminny Festiwal Piosenki Ekologicznej. Odbył się 21 kwietnia w Przedszkolu w Ciechankach pod patronatem wójta Puchaczowa, Adama Grzesiuka, który również ufundował konkursowe nagrody.

- Troska o Ziemię i ochrona środowiska to jedno z najważniejszych zadań współczesnego człowieka a wyrazem starań o poprawę stanu naszej planety jest propagowanie treści ekologicznych. Taki właśnie cel nam przyświecał - deklaruje Anna Tkaczyk z Przedszkola w Ciechankach.

Laureaci VII Gminnego Festiwalu Piosenki Ekologicznej

*W kategorii 3-4 lata

1. Jan Pawlak, Przedszkole w Puchaczowie
2. Natan Kowalczyk, Przedszkole w Ciechankach
3. Blanka Roczon, Przedszkole w Nadrybiu

Wyróżnienia – Kinga Huk oraz Anna Skoniecka, Przedszkole w Ciechankach

*Kat. 5 lat

1. Antonina Pieczywek, Przedszkole w Puchaczowie
2. Ewa Onyszko, Przedszkole w Ciechankach
3. Alicja Jastrzębska, Przedszkole w Ciechankach

*Kat. 6 lat

1. Maria Tarkowska, Przedszkole w Ciechankach
 2. Joanna Palejczuk, Przedszkole w Nadrybiu
 3. Hanna Marcinek, Przedszkole w Puchaczowie
- Wyróżnienie – Zuzanna Kozdra, Przedszkole w Puchaczowie



Przedszkole w Ciechankach dziękuje wszystkim uczestnikom konkursu, ich opiekunom oraz zaproszonym gościom. Konkurs zorganizowały: Agata Wójcik, Agnieszka Pietrzak, Anna Tkaczyk



To był już VII Gminny Festiwal Piosenki Ekologicznej. Odbył się 21 kwietnia w Przedszkolu w Ciechankach

Zebraли ponad 50 worków śmieci

Młodzi strażacy byli oburzeni

Łęczyńska Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z okazji Międzynarodowego Dnia Ziemi włączyła się w akcję sprzątania świata. Butelki, szkło, szmaty, ubrania wypełniły ponad 50 worków. Były nawet meble.

- Zaczęliśmy od tzw. placu cyrkowego i szliśmy w stronę wozu - relacjonuje druh Michał Czajkowski, prezes OSP KSRG

w Łęcznej i opiekun MDP. - Było nas piętnaście osób, członków MDP i pięcioro dorosłych druhów z OSP. Zbieraliśmy te śmieci dwie godziny - podsumowuje strażak.

Dodaje, że młodzi strażacy byli zbulwersowani skalą zanieczyszczenia. Do tego stopnia, że chcieli przedłużyć sprzątanie tego terenu.

jch



PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie rozbite w Puławach, Tur nie dał rady z Unią

Choć zawodnicy Polesia po 45 minutach remisowali w Puławach z rezerwami Wisły 1:1, to ostatecznie przegrali... różnicą sześciu goli. Z kolei Tur przegrał istotne spotkanie z Unią Bełżyce.

Trzecia z rzędu i dziesiąta w sezonie

Podopieczni grającego trenera Karola Kurzępy przegrali w piątek w roli gospodarzy z Unią Bełżyce 0:1. O losach rywalizacji zadecydował gol z pierwszej połowy. Gospodarze mieli przewagę w posiadaniu piłki, ale popełnili poważny błąd. Stracili futbolówkę w środku boiska, rywale zagrali długim podaniem do napastnika, a ten wykończył szybką akcję. Milejowianie nie byli w stanie skutecznie odpowiedzieć, choć mieli na to ponad godzinę gry. Dla drużyny z powiatu łęczyńskiego była

to trzecia porażka z rzędu i jednocześnie dziesiąta w całym sezonie.

TUR MILEJÓW - UNIA BEŁŻYCE 0:1 (0:1)

Bramka: 25'.
Tur: Kurzępa - Struk (89' M. Gawreński), Grzegorzczak, Sowa (70' P. Gawreński), Aftyka (60' Bańkowski), Suryś (46' J. Kociuba), Borówka (89' Mykytiuk), Kozyra (60' Abu), Osuch, Rembieszka, Wiśniarczyk (46' S. Kociuba).
Żółte kartki Tura: Sowa, Suryś, Borówka.

Do przerwy był remis, a później pogrom...

Do Puław ekipa z Kocka pojechała w sobotę w mocno okrojonym składzie. W kadrze było jedynie 12. zawodników. To przełożyło się na wynik tej rywalizacji. Do przerwy było 1:1, gola dla przyjezdnych strzelił Arkadiusz Adamczuk. W drugiej odsłonie do głosu doszli jednak gospodarze.



Karol Kurzępa
trener Tura Milejów

Unia wyszarpała zwycięstwo wolą walki

Dopadł nas lekki kryzys. Przegraliśmy zbyt wysoko z Avią II Świdnik, w zespole rywali było pięciu czy sześciu zawodników z pierwszego zespołu. Z kolei mecze z Ruchem Ryki i Unią Bełżyce były meczami na remis. Zagraли z Unią bardzo dobrze pierwszą połowę, chyba najlepszą w tej rundzie. Paradoksalnie, przegrywaliśmy po pierwszej części, sami nie wykorzystaliśmy kilku okazji. W drugiej połowie nasza gra uległa znaczącemu pogorszeniu. Unia wyszarpała zwycięstwo przede wszystkim wolą walki, nam tego trochę zabrakło.



Fabian Ciok
trener Polesia Kock

Dopóki mieliśmy siły, utrzymywaliśmy korzystny wynik

Z różnych względów mieliśmy mocno ograniczony skład. Kontuzje, obowiązki zawodowe, sprawy rodzinne. I tak dobrze, że udało nam się uzbierać drużynę. Dopóki mieliśmy siły, udawało się utrzymać korzystny wynik. Później opadliśmy z sił. Warto zwrócić uwagę na to, że miałem do dyspozycji tylko jedną zmianę. Graliśmy na sztucznym boisku, na którym młoda drużyna Wisły II na co dzień trenuje. Dla nas to było utrudnienie. Nie przywiązujemy wagi do wyniku tego spotkania, chcemy o nim jak najszybciej zapomnieć.

rze. I srogo skarcili Polesie - koczanie stracili aż sześć bramek. Podobnie jak Tur, drużyna z powiatu lubartowskiego doznała dziesiątej porażki w tym sezonie, w tym szóstej w delegacji.

WISŁA II PUŁAWY - POLESIE KOCK 7:1 (1:1)

Bramka dla Polesia: Adamczuk 15'.
Polesie: Mitura - Sowiński, Cybulski, Gołda, M. Białek, Piłkuł, Pożarowski, K. Białek, Kobiłka (70' Dajek), K. Och, Adamczuk.
Żółte kartki Polesia: brak.

TUR GRA Z SOKOŁEM I ORIONEM

Przed zawodnikami drużyny z Milejowa wyjazd na teren Sokoła Konopnica i mecz w Piaskach (gdzie Tur gra jako gospodarz) z Orionem Niedzwica Duża. W pierwszym meczu z Sokołem w tym sezonie, u siebie, Tur wygrał 4:0. Z Orionem, na wyjeździe, przegrał 1:4

Dominik Smagała

KLASA O

Wyniki 21. kolejki:
Tur - Unia 0:1
Ryki - Sokół 1:1
Avia II - Orion 3:1
Cisy - Sygnał 2:2
Góra Puławska - Błękit 0:0
Stróża - Janowianka 1:4
Wisła II - Polesie 1:7
Stok - Drzewce (gospodarze nie przystąpili do meczu)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	KS Cisowianka	20	58	90-11
2.	Janowianka J	21	54	66-25
3.	Ruch Ryki	21	46	51-25
4.	Wisła II Puławy	21	40	78-30
5.	Orion Niedzwica	21	36	39-55
6.	Unia Bełżyce	21	35	43-32
7.	Sygnał Lublin	21	33	63-55
8.	Polesie Kock	21	31	66-45
9.	Sokół Konopnica	21	29	41-39
10.	Avia II Świdnik	21	26	44-48
11.	Tur Milejów	21	25	26-32
12.	LKS Stróża	21	21	33-60
13.	Cisy Nałęczów	21	16	21-46
14.	KS Góra Puławska	21	10	29-76
15.	Stok Zakrzówek	20	9	20-72
16.	Błękit Cynców	21	7	11-70

NASTĘPNA KOLEJKA (3.05.):
Unia - Drzewce, Stok - Wisła II, Polesie - Stróża (3.05., g. 17), Janowianka - Góra Puławska, Błękit - Cisy (3.05., g. 11), Sygnał - Avia II, Orion - Ryki, Sokół - Tur (3.05., g. 16)

Brązowy Wilk dla uczniów ZS2 w Lubartowie



22 uczniów uzyskało tytuł finalisty Olimpiady „Zwolnieni z Teorii” i otrzymało międzynarodowe certyfikaty z zarządzania projektami

W ciągu roku w ramach olimpiady „Zwolnieni z teorii” uczniowie ZS 2 w Lubartowie zrealizowali 6 projektów społecznych. To DE(presja)FACTO, za który przypadła im nagroda Brązowego Wilka, Uzależnieni w necie, Przysięga Hipokratesa, Planeta NFT, MITO-maniacy, Szczepionka HPV. 22

uczniów uzyskało tytuł finalisty Olimpiady „Zwolnieni z Teorii” i otrzymało międzynarodowe certyfikaty z zarządzania projektami.
- W tym roku grupie uczniów zaangażowanych w projekty udało się dotrzeć do prawie 27 tys. beneficjentów - informuje szkoła. ZS 2 w Lubartowie jest jednym

z liderów projektów społecznych, zajmując piąte miejsce w województwie i pięćdziesiąte w kraju. Nagrodę Brązowego Wilka ekipa z ZS 2 odebrała 21 kwietnia w Teatrze Palladium w Warszawie.

Marcin Kusyk

Sukces ucznia z ZS 2 w Lubartowie



Uczeń I LO w Lubartowie Jakub Budzyński z klasy 4b (z prawej) uzyskał tytuł finalisty w Olimpiadzie Ochrony Środowiska i Chemii Zrównoważonego Rozwoju. Podczas etapu centralnego na Wydziale Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Kuba przez dwa dni rywalizował z uczniami z całej Polski. W pierwszym dniu zmierzył się z 4,5-godzinny testem wiedzy, a w drugim wykonywał zadania laboratoryjne.

Obchody Święta Konstytucji 3 Maja w Lubartowie

3 maja
godz. 10 - zbiórka pocztów sztandarowych przed Urzędem Miasta
godz. 10.15 - przemarsz pocztów sztandarowych do Bazyliki św. Anny
godz. 10.30 - msza święta w Bazylice w intencji Ojczyzny
godz. 11.45 - przemarsz spod Bazyliki św. Anny na plac przed Urzędem Miasta
godz. 12 - koncert Orkiestry Dętej OSP w Rynku II
godz. 18 - koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu Chóru Ziemi Lubartowskiej w sali widowiskowej LOK

5 maja
godz. 17 - koncert patriotyczny „Witaj Maj, Trzeci Maj” w PMDK w Lubartowie
Marcin Kusyk

Małgorzata Ostrowska gwiazdą Dni Lubartowa

Dni Lubartowa będące elementem obchodów 480-lecia miasta zaplanowano na 27 - 28 maja. Impreza odbędzie się na placu przed ratuszem,

a nie jak rok temu w parku. 27 maja w Lubartowie wystąpi gwiazda festynu, Małgorzata Ostrowska, znana m.in. z zespołu Lombard,

gdzie przez wiele lat była wokalistką. Śpiewała także w filmie „Podróże Pana Kleksa”.

Marcin Kusyk

24

LUBARTOW

24wspolnota.pl

GAMA

Promocja 02-08.05

- Kielbasa ogniskowa LIPSKO - 19,99zł/kg
- Ketchup DAWTONA łagodny i pikantny 450g - 4,99zł
- Mleko 2% butelka PIASKI - 3,79zł
- Bułka grillowa 100g - produkcja własna - 1,58zł

SPÓŁEM LUBARTÓW

1918

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

Cyców - inwestycje

Na remonty orlików 228 tys. zł dofinansowania

Z końcem marca gmina Cyców podpisała z Ministerstwem Sportu i Turystyki umowę o dofinansowanie ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej modernizacji kompleksu boisk orlik w Cycowie.

Gmina pozyskała wsparcie wysokości 278 tys. zł. Planowana wartość całej inwestycji to 842 tys. zł.

Wkrótce - ogłoszenie przetargu na wykonawcę remontu obiektu.

jch

Puchaczów biega w barwach narodowych

Majowy Piknik Biegowy



Uczestników tego biegu obowiązuje strój w barwach narodowych. Majowy Piknik Biegowy odbędzie się 3 maja w parku w Puchaczowie.

Spędź z nami Majówkę aktywnie! - zaprasza Gminny Ośrodek Kultury - Majowy Piknik Biegowy to okazja, by sprawdzić swoją formę i świetnie się bawić.

Uczestnicy będą startować w trzech kategoriach. Mini bieg dla dzieci rozpoczyna się o godz. 13,

mały bieg dla młodzieży szkolnej o godz. 13.30, a duży bieg dla dorosłych o godz. 14.

Zapisy w dniu imprezy. Biuro zawodów znajdziecie w parku w Puchaczowie. Zapisywać się można od godz. 12:30.

Regulamin i karta zgłoszenia do pobrania na stronie internetowej GOK.

Piknikowe atrakcje towarzyszące Majowemu Biegowi to: dmuchańce dla dzieci, stoisko z balonami i hel, gofry, lody, popcorn i wata cukrowa.

jch

Najlepsze życzenia dla dostojnej Jubilatki

Setne urodziny Pani Heleny Pawlak ze Szpicy



Fot.UG Puchaczów

25 kwietnia, setne urodziny Pani Heleny Pawlak, mieszkanki Szpicy

Pani Helena Pawlak ze Szpicy 25 kwietnia obchodziła swoje 100. urodziny.

Dostojną Jubilatkę odwiedzili: Adam Grzesiuk, wójt gm. Puchaczów; Sylwia Janiuk, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego; Ewa Kaźmierczak, dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej; Karol Zabłotny, radny Rady Gminy Puchaczów; Kazimierz Zabłotny, sołtys Szpicy i Aleksandra Ukałska z Referatu Rozwoju Lokalnego i Promocji Urzędu Gminy w Puchaczowie.

Wójt złożył Pani Helenie najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności oraz

przekazał gratulacje od prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego.

Odszpiewano „Sto dwadzieścia lat”. Były toasty, tort, kwiaty i upominki.

„Pani Helenka pomimo zanego wieku cieszy się bardzo dobrym zdrowiem i pamięcią, jest sympatyczną, ciepłą osobą, z którą bardzo miło spędziliśmy czas. Naszą Jubilatką na co dzień opiekuje się wspaniała rodzina syna wraz z żoną, wnuczka i prawnukowie, którzy również byli obecni podczas uroczystości” - relacjonuje na gminnym Facebooku Sylwia Janiuk, szefowa Urzędu Stanu Cywilnego.

jch



Do najserdeczniejszych życzeń dla dostojnej Jubilatki dołącza „Wspólnota”

Tęgie młode głowy z naszego powiatu w konkursowych szrankach

„Młodzi geniusze”

W I Powiatowym Turnieju Matematyczno-Przyrodniczym „Młodzi geniusze” Puchar Wójta Gminy Puchaczów i I miejsce zdobyli uczniowie z klasy 8 SP w Puchaczowie, 2 - uczniowie z SP w Cycowie, 3 - z SP w Nadrybiu, 4 - z SP w Dratowie.

I Powiatowy Turniej Matematyczno-Przyrodniczy „Młodzi geniusze” zorganizowany został przez nauczycieli i młodzież Liceum Ogólnokształcącego w Puchaczowie. Jak czytamy na szkolnym Facebooku, turniej do-

starczył ósmoklasistom z czterech szkół wielu pozytywnych emocji. Zmagali się z zadaniami z sześciu przedmiotów: matematyki, chemii, fizyki, geografii, informatyki i biologii. Wyniki uczniów były bardzo zbliżone. Wszyscy otrzy-



To był I Powiatowy Turniej Matematyczno-Przyrodniczy „Młodzi geniusze”

mali nagrody i słodki poczęstunek. Organizatorzy podkreślają, że celem współzawodnictwa - oprócz

nauki - były integracja, wymiana doświadczeń i dobra zabawa.

I Powiatowy Turniej Matema-



Fot.UG Puchaczów

W turnieju wzięli udział ósmoklasiści z czterech szkół

tyczno-Przyrodniczy zorganizowała: Iwona Modzelewska, Iza Szacoń, Anna Żmuda-Olejnik, Marta Szyd-

łowska, Waldemar Tyszczyk, Grzegorz Błaszczuk i Celina Michalska.

jch

LEC



Wojewódzki Sąd Administracyjny w całości zgodził się z zarzutami podniesionymi przez wojewodę

Sąd: Szymański powinien stracić mandat. A jednak...

Powodem wygaszenia mandatu Wojciecha Szymańskiego było to, że gmina Ludwin robiła zakupy w zarządzanych przez niego sklepach. Radny złożył skargę na zarządzenie wojewody odbierające mu mandat, ale w ubiegły czwartek sąd ją oddalił. Wyrok jest nieprawomocny.

Przewodniczący Rady Gminy Ludwin, Wojciech Szymański jest jednocześnie wieloletnim prezesem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, gdzie gmina kupowała artykuły spożywcze, chemiczne i gospodarstwa domowego, a także materiały remontowe.

Wojewoda Lech Sprawka stwierdził, że w ten sposób doszło do złamania przepisu zabraniającego radnemu zarządzania działalnością gospodarczą, która jest prowadzona z wykorzystaniem mienia gminy.

Gminna Spółdzielnia prowadzi bowiem działalność gospodarczą polegającą na sprzedaży detalicznej (w sklepach GS Ludwin można kupić m.in. słynny chleb ludwiński), a pieniądze, które otrzymywała za zakup towarów, stanowią mienie gminy.

Dlatego Lech Sprawka wydał 8 grudnia ubiegłego roku zarzą-



Wojciech Szymański jest radnym od 2002 r. Już wtedy był członkiem zarządu GS „Samopomoc Chłopska” w Ludwinie, gdzie wiceprezesem został w 1997 r. Prezesem GS jest od 2013 r.

dzenie zastępcze wygaszające mandat radnego Szymańskiego.

Faktury na 25 tys. zł

Wojewoda w swoim postępowaniu zgromadził dokumenty potwierdzające zakupy dokonywane przez gminę w 2021 r. w GS-ie na łączną kwotę niemal 25 tys. zł.

Ustalił też, że Gminna Spółdzielnia zawarła umowę na dostawę artykułów żywnościowych do stołówki szkolnej Zespołu Szkół nr 1 w Ludwinie. Dokument podpisał Wojciech Szymański, jako prezes GS w Ludwinie.

Wojewoda w swoim zarządzeniu podkreślił, że w świetle przywołanej ustawy bez znaczenia jest to, czy w rzeczywistości radny wykorzystał swój mandat dla osiągnięcia korzyści majątkowej z wykorzystaniem mienia gminy, a istotnie jest jedynie ustalenie, czy z uwagi na pełnioną funkcję publiczną istnieje chociażby potencjalna możliwość wykorzystania przez niego stanowiska do czerpania korzyści z wykorzystaniem mienia komunalnego w ramach zarządzania działalnością gospodarczą.

- Radny rady gminy zobowiązany jest dokonać wyboru

między sprawowaniem mandatu radnego a zarządzaniem działalnością gospodarczą prowadzoną z wykorzystaniem mienia gminy, w której uzyskał mandat - stwierdził wojewoda Lech Sprawka w swoim zarządzeniu.

Na to zarządzenie Wojciechowi Szymańskiemu przysługiwała skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, z której radny skorzystał.

Tak się broni

W imieniu radnego skargę złożył jego pełnomocnik, Janusz Kaczmarek, radca prawny z Łodzi, który podnosi, że mandat Szymańskiego nie powinien być wygaszony, bo zakupy gminy były sporadyczne, a prezes GS o nich nie wiedział. Pełnomocnik radnego zarzucił przy tym wojewodzie „bezzrefleksyjny automatyzm” w stosowaniu prawa.

„Dla usystematyzowania należy wskazać, iż wykazywane w zarządzeniu zastępczym faktury dokumentujące incydentalne, doraźne zakupy dokonywane przez pracowników Urzędu Gminy Ludwin w sklepach spółdzielni: przemysłowym i spożywczym, były realizowane poza wiedzą Skarżącego [radnego Szymańskiego - przyp. KK]. Nie miał on i nie wywierał żadnego wpływu na rodzaj oraz ilość zakupionych towa-

ru (...)” - czytamy w skardze Wojciecha Szymańskiego.

Dalej jego pełnomocnik podkreśla, że towary były kupowane przez gminę w „cenie konkurencyjnej”, takiej, która obowiązuje wszystkich kupujących. I że Gminna Spółdzielnia nie zawierała umowy z gminą Ludwin na zakup towarów.

Dlatego Szymański chciał uchylecia w całości zarządzenia stwierdzającego wygaszenie jego mandatu.

Jednak sąd nie podzielił argumentacji radnego.

Może złożyć skargę kasacyjną

Niejawne posiedzenie w tej sprawie odbyło się w czwartek, 27 kwietnia w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Lublinie.

- Sąd oddalił skargę pana Wojciecha Szymańskiego, zgadzając się ze wszystkimi zarzutami wojewody lubelskiego, który wydał zarządzenie zastępcze wygaszające mandat radnego gminy Ludwin - poinformował sędzia Robert Hałabis, rzecznik prasowy WSA w Lublinie.

Wyrok jest nieprawomocny.

Wojciech Szymański może teraz złożyć wniosek o pisemne sporządzenie wyroku, a następnie skargę kasacyjną na wyrok WSA do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

DO FAKTUR DOTARŁA FUNDACJA WOLNOŚCI

Do faktur stanowiących dowód na to, że gmina robiła zakupy w GS-ie, dotarła Fundacja Wolności z Lublina. Dlatego w marcu 2021 roku wezwała Radę Gminy Ludwin do podjęcia uchwały o stwierdzeniu wygaszenia mandatu Szymańskiego. Gdy jednak radni uznali, że tego nie zrobią, działacze Fundacji Wolności złożyli skargę do wojewody lubelskiego, który wezwał radę do wygaszenia mandatu Szymańskiego. Głosowanie nad uchwałą w tej sprawie odbyło się 10 listopada i nie przyniosło niespodzianki: 11 radnych zagłosowało przeciw, a jedna osoba wstrzymała się od głosu. W ten sposób radni nie zgodzili się na wygaszenie mandatu Szymańskiego, a wynik głosowania część radnych nagrodziła brawami. W tej sytuacji wojewoda wydał zarządzenie zastępcze stwierdzające wygaśnięcie mandatu Szymańskiego

- Na ten moment nie mam jeszcze żadnej oficjalnej informacji z sądu. Kiedy ją dostanę, podejmę decyzję wspólnie z moim pełnomocnikiem - powiedział nam Wojciech Szymański.

Kamil Kulig

Teatralnie w ludwińskiej bibliotece

O samotności, tęsknocie i rodzącej się przyjaźni, ale też o uzależnieniu od świata technicznego, które prowadzi człowieka do wirtualnej samotności, opowiada spektakl „Tyja” Jarosława Figury. Już po raz kolejny sztukę można było obejrzeć na scenie biblioteki w Ludwinie. Jarosław Figura to związany z gminą Ludwin aktor, reżyser, scenarzysta. Od 30 lat artysta Sceny Plastycznej KUL Leszka Mądzika. Już niedługo na ludwińskiej scenie pojawi się nowy spektakl, w którym wystąpią dzieci i młodzież z Jarosławem Figurą. Premiera 11 czerwca.

Kamil Kulig



Foto: Gmina Ludwin

Godziembów utworzony

Jednogłośnie radni gminy Ludwin podjęli uchwałę o utworzeniu nowego sołectwa Godziembów, które zostało wyłączone z Grądów. Głosowanie miało miejsce na sesji 17 kwietnia.

W najbliższym czasie uchwalony zostanie statut Godziembowa i jego mieszkańcy wybiorą swojego sołtysa, a miejscowość zostanie

oznakowana i zmieniona zostanie numeracja domów.

Miejscowość ta nigdy nie zniknęła z map i można bez problemu trafić do niej z nawigacją. Jednak na początku lat dwutysięcznych została włączona do sołectwa Grądy. Mimo to mieszkańcy nigdy nie przestali używać nazwy Godziembów.

Cała procedura była ułatwiona dzięki temu, że miejscowość ta nie zniknęła też z oficjalnego wykazu nazw miejscowości.

Kamil Kulig

Turniej szachowy w Milejowie

Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie organizuje turniej szachowy z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Będą trzy kategorie: dla kobiet, juniorów i seniorów. Turniej rozpocznie się o godzinie 9.30 w niedzielę, 7 maja.

Kamil Kulig

R E K L A M A

MATERIAŁ
MARKETINGOWY

Ubezpiecz swoje plony z dopłatą nawet do **65%** z budżetu państwa

**Sprawdź u agenta, w oddziale,
na pzu.pl/rolne lub pod numerem 600 600 601**

Opłata zgodna z taryfą operatora



Materiał PZU SA. Szczegółowe informacje, w tym wyłączenia naszej odpowiedzialności, znajdziesz w aktualnych ogólnych warunkach ubezpieczenia PZU Uprawy na pzu.pl